

W NASZEJ SPRAWIE.

CZYM JEST ▽ ▽ ▽

I DO CZEGO DĄŻY

LIGA PAŃSTWO-

WOŚCI POLSKIEJ?

W NASZEJ SPRAWIE.

DRUKOWANE, JAKO RĘKOPIS.

===== CZYM JEST
=====
I DO CZEGO DAŻY
=====
LIGA PAŃSTWOWOŚCI
=====
POLSKIEJ? =====



10445/60

PL2-e2

183212

II

Felicia Mawz
Kcc Japiewolska 34/4
17. 11. 60. 10. 25.



WSTĘP.

Centralizacja Ligi Państwowości Polskiej, ulegając ogólnemu żądaniu wszystkich ogniw swojej organizacji, wydaje niniejszą broszurkę dla spopularyzowania zasad programu i taktyki L. P. P.

Broszura ta nie zawiera ani historii, ani też nic nowego. Na historję prac i organizacji Ligi jeszcze zawcześnię, sama zaś L. P. P. znajduje się w tym szczęśliwym położeniu, że niewiele z tego wszystkiego, co w ciągu swej dwuletniej działalności wygłosiła, dziś potrzebuje zmieniać. To też dając wykład ideologii L. P. P. powtarzamy dziś dosłownie artykuły „Strażnicy“ z okresu, kiedy pismo to, dziś stojące całkowicie na gruncie naszego programu, było urzędowym organem L. P. P. oraz odezwy i uchwały Rady późniejsze. Wydanie obecnej broszury stało się zwłaszcza koniecznością po uchwaleniu dalszego trwania L. P. P. przez Radę w d. 25 lutego r. b. Zasadnicza ta uchwała Rady zakończyła szereg rozpraw, zarówno w Centralizacji, jak i wszystkich nieomal ogniwach Ligi na temat, czy nie czas wraz ze zmianą stosunków prawnopañstwowych u nas z dniem 5 listopada, rozwiązać samą L. P. P. — względnie nadać jej charakter stronnictwa zwartego, obejmującego swym programem całokształt życia narodowego.

Domagała się tego przede wszystkim litera statutu L. P. P.

Art. 2. statutu wyraźnie nakazywał rozwiązanie Ligi, po powstaniu w Warszawie jawnego i uznanego przez państwa, z Rosją wojujące, rządu polskiego. Za rząd taki L. P. P. uroczyście uznała Tymczasową Radę Stanu Królestwa Polskiego. Akt 5 XI.1917 r. w zasadzie uznawał prawo Polski do państwowości własnej, L. P. P. więc formalnie doczekała się momentu przewidzianego, jako kresu jej istnienia i działalności

Życie jednak stawia inne, niż litera statutu, wymagania. Z życiem tym idzie ręka w rękę i sam duch statutu L. P. P.

Akt 5 XI.1917 r. zapowiadał utworzenie niepodległego Królestwa Polskiego z ustrojem monarchicznym i konstytucyjnym, z własną armią, której podstawą mają stać się według późniejszych aktów, przez mocarstwa okupacyjne wydanych, bohaterskie Legiony nasze. Granice Królestwa Polskiego mają być uregulowane później i w kwestji tej głos decydujący zastrzegły sobie mocarstwa Centralna.

Czy L. P. P. organizacja, stworzona specjalnie i wyłącznie dla wyraźnie określonego celu—spopularyzowania słowem i czynem idei państwowości polskiej, zapomnianej przez obecne pokolenie zupełnie, oraz wzmożenia powagi tej idei wśród narodu do możliwego maximum—miała prawo zejść ze stanowiska? Nie.

Akt 5 listopada był przedewszystkiem nieoczekiwanym zupełnie rewolucyjnym objawem w naszych stosunkach politycznych. Nastąpił on raptownie po 2 przeszło latach bardzo dotkliwej polityki antyniepodległościowej władz okupacyjnych, która moskalofilstwo pewnych wpływowych grup politycznych i nieufność, a często nienawiść mas ludowych, zwłaszcza wobec ciężkich rekwizycji, doprowadziła do niezwyklego napięcia. Doniosłości tego aktu nie odczuwano w masie i agitacja moskalofilska znajdowała grunt podatny. Nadszedł czas niesłychanie nienormalnego zjawiska; trzeba oswajać ogół narodu z faktem własnego państwa, o którym ten naród od pół wieku marzył. A było to tym trudniejsze i bardziej niewdzięczne, że owo wskrzeszone niepodległe państwo polskie pozostawało na tyłach armji, zmagającej się na śmierć i życie z hordami moskiewskimi, kierowanemi ręką najwybitniejszych fachowców wojskowych koalicji. Wskrzesiciele tego państwa—mocarstwa centralne—zachowały na czas dłuższy zarząd krajem we własnych rękach—a tego konsekwencją były i są rekwizycje, etapy, stan wojenny...

Nową komplikację stwarza wybuch rewolucji w Rosji. Z jednej strony wzmaga się znów orientacja rosyjska w postępowym i socjalistycznym odłamie naszego passywistycznego obozu i podnosi głowę pusta frazeologia rewolucyjna po części aktywistycznego, z drugiej zaś, rewolucja ta daje nadzieje na rychłe zawarcie pokoju państwom centralnym, które znów widocznie za-

częły dążyć do zakończenia kwestji polskiej jakimś kompromisem i możliwego jej w tym celu zatuszowania.

Trudności, jakie zaczęły się piętrzyć w organizowaniu armji polskiej, zwrot niespodziewany rządu austriackiego w Galicji, obstrukcja, zarówno w procesie urzeczywistnienia Aktu 5 listopada, jak i wyodrębnienie Galicji, to były objawy przykre i niepokojące, a wymagały tym bardziej wyężonej pracy i skupienia energii z naszej strony.

Grupa, stojąca na gruncie państwowości polskiej i pracująca przed 5 listopada wbrew władzom okupacyjnym nad wtłoczeniem tej idei w pojęcia i uczucia obecnego pokolenia, nie mogła opuścić stanowiska, z chwilą, gdy nad urzeczywistnieniem swych hasel mogła pracować jawnie, tymbardziej, że praca ta wobec wspomnianych warunków bynajmniej nie była i nie może być łatwą.

L. P. P. nie może ustąpić ze stanowiska po osiągnięciu formalnych swych celów. Po uznaniu zasady państwowości polskiej za prawomocną i obowiązującą dla siebie, i dla Narodu Polskiego przez okupujący kraj Mocarstwa Centralne oraz przez wroga naszego Rosję, nastaje czas budowania tej państwowości przez Naród sam i L. P. P. musi wyężyć wszystkie swe siły do pracy nad tą budową.

Co więcej, L. P. P. nie mogła zejść ze swego stanowiska i z innych względów: nie miała ona do tego prawa ze względu na stosunki wewnętrzne w społeczeństwie i w samym obozie niepodległościowym.

Nasz obóz niepodległościowy nie wytrzymał ciężkiej próby, jaką dlań były dwa lata wojny europejskiej i wahań się wśród niej losów sprawy polskiej.

Radykalne żywioły, przeważające w organizacjach niepodległościowych, nie były w stanie trwać długo w sojuszu z wytrawnymi, a jednocześnie zbyt może przyzwyczajonemi do politycznych ustępstw, politykami galicyjskimi — zaczął się ferment, który zakończył się katastrofą. Katastrofą bowiem w polityce niepodległościowej było hasło bojkotu Legionów, rozpoczęta następnie zajadła walka pomiędzy poszczególnemi oddziałami zaczątkowej organizacji armji polskiej — Legionów i ataki na zaczątek naszego ministerjum wojny — Departament Wojskowy.

Patologiczny stan taki, wraz z tak dziwaczniemi objawami

jak stworzenie konkurencyjnych dla legionów kadrów armji w postaci P. O. W., jak skierowanie całej nienawiści biernego i mało uświadomionego ogółu przeciwko Galicji i fakt, że grupy niepodległościowe, głosząc teoretycznie hasła aktywistyczne, szły faktycznie w awangardzie żywiołów bierności narodowej, doszedł do swego szczytu właśnie w okresie najbliższym Aktowi 5 listopada. Nasz rozkładający się radykalizm spiskowy przybrał postać zbliżoną do bulanżyzmu we Francji przed trzydziestu laty, wyzyskując osobistą popularność twórcy Legionów, Brygadjera Piłsudskiego i rzucając ją na szalę polityki narodowej, co wywołało niesłychany zamęt w pojęciach.

Działacze niepodległościowi zgrupowani w C. K. N. nie spostrzegli, że wpływy ich rosły od chwili ogłoszenia bojkotu Legionów, że hasło dyktatury Piłsudskiego — śmieszne hasło dyktatury w chwili, gdy naród nie rozporządza ani piędzią ziemi własnej — wyzyskiwane jest jedynie jako przeciwwaga idei rządu polskiego; tak jak żywioły bierności wyzyskują P. O. W. dla podkopania idei militaryzmu polskiego, ucieleśnionej w opromienionych chwałą dwuletnich bojów Legionach.

Całą grozę zamętu ujawnił przebieg manifestacji 5.XI. 1917 r. na cześć wskrzeszonego państwa polskiego, którą usiłowano przytłumić hasłem: — niema państwa bez armji, — niema armji bez wodza Józefa Piłsudskiego — głoszonym bezpośrednio po próbie rozbicia zupełnego Legionów, przez zbiorowe dymisje, a nawet zorganizowaną dezercję.

Rozprężenie to w obozie niepodległościowym — obok bezwzględnej polityki żywiołów, zgrupowanych w Kole Międzypartyjnym — gorączkowa agitacja obu skrzydeł polityki naszej: Koła i C. K. N. w niesłychany sposób osłabiło opinię niepodległościową, co trwa aż do chwili obecnej.

L. P. P. z całą stanowczością przeciwstawiła się obu tym prądom, zwalczając je na każdym kroku i będąc przez nie na każdym kroku zwalczaną. Walki tej zresztą starała się Liga nie zaostrzać: zwalczała czyny, daleka była od zwalczania ludzi i organizacji, które zresztą dziś uległy wskutek samego rozwoju wypadków zupełnej przemianie. Decyzja o dalszym trwaniu L. P. P. zapadła po rozpadnięciu się zarówno Koła Międzypartyjnego, jak i Centralnego Komitetu Narodowego.

Rozpadły się bowiem organizacje, pozostały metody walki, pozostały żywioły przez te grupy poruszone. C. K. N-owi bowiem niepodobna odmówić zasługi poruszenia szerokich mas: tym okupił on w znacznej części wielkie krzywdy, zadane przez siebie zdrowej polityce narodowej i siłom aktywizmu polskiego.

Nadać poruszonym przez C. K. N. masom odpowiedni kierunek bezwzględne go żądania silnej państwowości polskiej, wszczepiać w nie poczucie legalizmu polskiego, posłuszeństwa dla polskich władz państwowych, istniejących dziś w zaczątkowej postaci i rozbudzać w biernych, trapiionych przez ujemne strony współczesnego militarizmu, masach cześć dla żołnierza polskiego — to są wytyczne obecnej polityki narodowej obok pracy nad urzeczywistnieniem w życiu narodowym zasad Aktu 5 listopada.

Liga Państwowości Polskiej od samego początku swego istnienia zasadam tym pozostawała wierną i hasła te szerzyła na każdym kroku. Dziś w drugim okresie swego istnienia winna je utrzymywać w trakcie procesu budowania polskiej organizacji państwowej. Musi ona urzeczywistnić zasady Aktu 5 listopada zgodnie z interesami Narodu.

Królestwo Polskie winno być państwem silnym i bezpiecznym od zewnątrz i wewnątrz. Monarcha jego będzie władcą i symbolem swego państwa — zgodnie z tradycją naszej państwowości: Król z Narodem — Naród z Królem. Konstytucja Królestwa Polskiego będzie na mocnych podstawach i rzeczywistych potrzebach całego Narodu oparta. Dwuletnia chwała i męka Legionów dały im prawo do stania się kadrami silnej armii polskiej, którą obowiązek powszechnej służby wojskowej i rekrutacja, w możliwie niedługim terminie przez władze polskie dokonana, jedynie na nogi postawić może. Tymczasowa Rada Stanu do najwyższej w kraju wobec swoich i obcych powagi, jako pierwszy etap Rządu Narodowego, podniesiona być winna, a granica Królestwa Polskiego, zgodnie z interesami Narodu naszego uregulowane być mają.

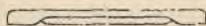
W pamiętny dzień 5 Listopada — L. P. P. na Zamku i na ulicach Warszawy manifestowała pod sztandarami Polski i Litwy. W początkach swego istnienia, w programie L. P. P. jedynie reaktywowanie Królestwa Polskiego z dnia 25 stycznia 1831 roku konkretnie być mogło postawione i traktowane. Po 5 listopada

— warunkiem pomyślnego załatwienia kwestji polskiej stało się przywrócenie naturalnego i dziejowego związku Polski i Litwy, co obok sprawy związku Zaboru rosyjskiego z Galicją staje się jednym z naczelných postulatów polskiej polityki narodowej.

Hasła powyższe, streszczone w zakończeniu broszury, są rdzeniem programu L. P. P. w drugim okresie jej istnienia z działalności.

W broszurze dajemy: program L. P. P. jej Statut organizacyjny oraz stanowiące główne wytyczne programu dniu uchwały Rady, w dniu 25 lutego r. b. powzięte. Druga jej część tworzy streszczenie zasad ideologii L. P. P.

Centralizacja Ligi Państwowości Polskiej.



Ustawa Ligi Państwowości Polskiej.

I. ZASADY I CELE.

1. Liga Państwowości Polskiej jest organizacją polityczną, mającą na celu skupienie wszystkich sił twórczych Narodu Polskiego i pokierowanie nimi w celu wyzyskania okoliczności obecnej wojny dla wskrzeszenia Państwa Polskiego.
 2. Uważając Rosję za bezwzględneho wroga państwowości polskiej, L. P. P. poczytuje mocarstwa centralne za zasadniczych sprzymierzeńców sprawy polskiej, dopóki i o ile znajdują się one w antagonizmie z Rosją.
 3. Stojąc na stanowisku jedności całego Narodu Polskiego, L. P. P. uznaje za pożądane w obecnym momencie dziejowym przedewszystkiem połączenie w jeden organizm państwowy dwu objętych wojną dzielnic, a mianowicie Ziem zaboru rosyjskiego i Galicji.
 4. Wszelkie próby ze strony mocarstw wojujących aneksyjne lub podziałowe, jak wogóle decydowanie o losach Polski bez udziału i zgody Narodu Polskiego, L. P. P. uważać będzie za nowy gwałt nad Narodem Polskim.
 5. Uważając Legiony Polskie za najwybitniejszy dotąd przejaw woli narodu, dążącego do odzyskania samodzielnego bytu państwowego, i najważniejszy posterunek jego państwowego organizowania się, L. P. P. poczytuje czynne współdziałanie z nimi za obowiązek narodowy i dąży do powiększenia ich siły liczebnej i materialnej, popierając jednocześnie wszelkie usiłowania, mające na celu jaknajdalej idące ich usamodzielnienie i przekształcenie na armję polską.
 6. Stosunek L. P. P. do innych organizacji politycznych na Ziemach zaboru rosyjskiego i w Galicji jest oparty na kryterjum państwowości, jako też na kryterjum dokonywanej przez nie realnej pracy
-

II. STATUT ORGANIZACJI LIGI PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ.

1. Ogniwami organizacji L. P. P. są mężowie zaufania, lokalne koła po miastach i powiatach oraz okręgi. Ogniwa te łączą w jednolitą formalnie i praktycznie całość, nad którą zarazem sprawują naczelną władzę—**Centralizacja i Rada.**

Prace L. P. P. dokonywane są w **Wydziałach Centralizacji, Sekcjach** zarządów okręgowych i przez mężów zaufania.

Członkowie L. P. P.

2. Członkiem L. P. P. jest każdy polak, bez różnicy przekonań i przynależności partyjnej, który uznaje program i taktykę Ligi, pracuje nad urzeczywistnieniem jej celów, został przyjęty przez któreś koło L. P. P. i spełnia obowiązki, niniejszym statutem wskazane.

Uwaga. W razach wyjątkowych na członka L. P. P. przyjmują: Centralizacja lub Zarządy okręgowe.

3. Każdy członek L. P. P. wpłaca na cele Ligi do rozporządzenia jej organizacji miesięczną składkę w wysokości, przez siebie określonej i jako należący do organizacji politycznie jednolitej, uznaje bezwzględnie polityczne dyrektywy naczelných instytucji Ligi, mając sobie pozatym pozostawioną zupełną swobodę w zakresie spraw, nieobjętych zadaniami L. P. P.

Mężowie zaufania.

4. Mężami zaufania L. P. P. w poszczególnych miejscowościach są członkowie Ligi, utrzymujący stały kontakt z Centralizacją, lub też najbliższym zarządem okręgowym. Mąż zaufania obowiązany jest na terenie działalności swojej energicznie pracować nad urzeczywistnieniem dążeń L. P. P., szerzyć jej zasady i dążyć do utworzenia koła powiatowego lub miejskiego, które winien połączyć z najbliższym zarządem okręgowym, lub też z Wydziałem prowincjonalnym Centralizacji.

Koła L. P. P.

5. Koła L. P. P. mają charakter klubów dyskusyjno-agitacyjnych. Dla utworzenia koła niezbędne jest przynajmniej pięciu członków w jednym mieście, lub w granicach jednego powiatu. Na czele koła stoi wybieralny przez członków przewodniczący,

lub też w razie. gdy koło przybierze większe rozmiary — zarząd.

Uwaga Z prawami koła mogą do L. P. P. być przyjęte przez Centralizację lub zarząd okręgowy korporacje różnego rodzaju, o ile zechcą pracować w duchu haseł i programu Ligi, oraz ulegać jej kierowniczym instytucjom. Koła takie zamiast poboru składek od swoich członków, wpłacają do zarządu okręgowego lub Centralizacji ryczałtową, określoną przez siebie sumę i porozumiewają się z władzami L. P. P. za pośrednictwem delegatów swoich.

Okręgi L. P. P.

6. Jedno większe koło, obejmujące wpływami swemi pewne terytorjum, lub też szereg sąsiadujących ze sobą terytorjalnie kół powiatowych i miejskich, tworzy **Okręg L. P. P.** Na czele okręgu stoi zarząd, wybrany przez członków organizacji i mający prawo dopełniania swego składu drogą kooptacji. Zarządowi okręgowemu podlegają wszystkie koła okręgu, reprezentowane w nim przez swych przewodniczących lub delegatów.
7. Dla omówienia spraw miejscowych i powzięcia odpowiednich uchwał Zarząd okręgowy może zwoływać konferencje kół i mężów zaufania swego okręgu. Dla dokonywania prac poszczególnych zarząd ma prawo tworzyć **Sekcje**, komunikujące się za jego pośrednictwem z odpowiednimi wydziałami Centralizacji. Dla ścisłego związku z całością L. P. P. zarząd okręgowy mianuje ze swego składu trzech członków Centralizacji.

Uwaga. Ze względu na wyjątkowe znaczenie okręgu Warszawskiego w polityce i pracach L. P. P. Warszawski Zarząd okręgowy mianuje ze swego składu pięciu członków Centralizacji.

Centralizacja.

8. Kierownictwo pracami L. P. P. należy do **Centralizacji**. W skład Centralizacji wchodzi:
 - 1) Siedmiu członków, obranych przez doroczną Radę, jako przedstawiciele całości Ligi,
 - 2) Członkowie, mianowani przez zarządy okręgowe w licz-

bie, oznaczonej w art. 9 Statutu, jako reprezentanci organizacji L. P. P. w poszczególnych okolicach kraju.

3. Przewodniczący wydziałów Centralizacji, czuwający nad ujednolicieniem i ścisłą łącznością wzajemną wszystkich prac L. P. P.

Uwaga. O ile przewodniczący wydziału zasiada w Centralizacji z innego tytułu, to wydział wysyła do Centralizacji swego delegata.

- 4) Osobistości, zaznaczające się wybitnie na polu polityki lub działalności społecznej, kooptowane przez zespół wyżej wymienionych członków Centralizacji. Liczba kooptowanych członków Centralizacji nie może przewyższać liczby jej członków obranych przez Radę.
9. Kadencja Centralizacji trwa rok jeden. Siedzibą jej jest Warszawa. Podział czynności wyłącznie do niej należy. Prace jej ześrodkowują się w wydziałach i regulowane są normami opracowanych przez wydział i zatwierdzonych przez plenum Centralizacji regulaminów. Kieruje całością prac Centralizacji i czuwa nad wykonaniem jej uchwał obrany przez nią **Wydział Wykonawczy**.

Na potrzeby organizacyjne wszystkie ogniwa organizacji L. P. P. wpłacają do kasy Centralizacji 25% swoich stałych dochodów.

Za swe czynności Centralizacja jest odpowiedzialna przed Radą L. P. P., której składa sprawozdanie.

Rada.

- 10 Rada L. P. P. zwoływana jest przez Centralizację z własnej inicjatywy, lub też na żądanie trzech zarządów okręgowych dla omówienia spraw bieżących i uchwalenia dyrektyw w kwestjach, związanych z traktką i programem Ligi.

W skład Rady wchodzi:

- 1) Centralizacja, 2) wydziały, 3) zarządy okręgowe, 4) delegaci kół po jednym z każdego koła, z wyjątkiem kół, liczących ponad 49 członków, którzy wysyłają jednego delegata na 25 swych członków, 5) mężowie zaufania, 6) osobistości, spe-

cialnie zaproszone przez Centralizację z pośród członków L. P. P. zaznaczających się wybitnie na polu działalności politycznej i społecznej lub naukowej.

11. W trakcie posiedzeń Rady wszyscy członkowie poszczególnych instytucji organizacyjnych występują jedynie w charakterze członków L. P. P. bez względu na zajmowane w organizacji stanowisko. Przewodniczący obradom wybrane ad hoc prezydjum Rady, które następnie redaguje i podaje do wiadomości publicznej komunikat, będący streszczeniem protokołu posiedzeń. Z chwilą zamknięcia obrad — kierownictwo Ligą obejmuje napowrót Centralizacja.

Regulaminy: zmiana Statutu, rozwiązanie organizacji

L. P. P.

12. Poszczególne przepisy niniejszego Statutu uzupełniane są przez regulaminy, opracowane, lub też zatwierdzane przez Centralizację. Zmiana niniejszego Statutu może nastąpić na mocy uchwały powziętej większością $\frac{2}{3}$ obecnych na zebraniu Rady osób. Rozwiązanie L. P. P. następuje po uchwale $\frac{3}{4}$ okręgów, powziętej przez głosowanie ogółu członków organizacji, i zatwierdzeniu jej uchwałą Rady powziętą większością $\frac{2}{3}$ obecnych na posiedzeniu.

Uchwały Rady L. P. P. z d. 25 lutego 1916 r.

I.

Naród Polski może dążyć do wcielenia swych zadań dziejowych tylko kierowany silną ręką Rządu Polskiego, świadomego tych zadań i opartego o karnie zorganizowane społeczeństwo. Od chwili powołania Tymczasowej Rady Stanu, Państwo Polskie posiada naczelny organ państwowy, który ponosi całkowitą odpowiedzialność za politykę polską.

Stwierdzając powyższe, L. P. P. uważa, że zadania dziejowe Polski mogą być realizowane jedynie przy jednoczesnym stosowaniu dwóch następujących zasad:

- A) W polityce wewnętrznej: — podporządkowanie narodowościowych, społecznych i kulturalnych interesów poszczególnych grup interesowi Państwa Polskiego:

B) W polityce zewnętrznej: — przeciwstawienie się bezzwzględnie Rosji, której zadania dziejowe są sprzeczne z polskimi.

Dla wcielenia tych zasad potrzeba przedewszystkiem:

ad A:

- 1) Utrwalenie w Państwie Polskim zasad i form ustroju konstytucyjno-monarchicznego, a to przez
 - a) zabezpieczenie władzy królewskiej dziedzicznej pełni praw monarszych,
 - b) nadanie rządowi konstytucyjnemu silnej i rozległej władzy wykonawczej.
- 2) Utworzenie armji opartej na powszechnej służbie wojskowej:

ad B:

- 1) Dążenia do sojuszu z temi państwami, które znajdują się w antagonizmie z Rosją.
- 2) Rozszerzenia granic państwa Polskiego na wschodzie przez wskrzeszenie W. Ks. Litewskiego, złączonego z Polską na podstawie federacji.

II.

Uważając wojsko polskie za jedyną istotną gwarancję zarówno bytu Państwa, jak i wpływu Narodu Polskiego na ukształtowanie się jego państwowości i na jego powagę w stosunkach zewnętrznych, Rada L. P. P. w dn 25 lutego 1917 r. oświadcza co następuje: hasło tworzenia państwowej armji polskiej i najlicniejszego do niej napływu ochotników winno bezzwłocznie być zrealizowane. Jedynymi kadrami armji polskiej są Legjony Polskie i wobec tego wszelkie knowania i zamachy przeciwko tej zasadzie muszą być bezzwzględnie z całą stanowczością zwalczane, jako szkodliwe dla sprawy wojska, a przez to i dla budowy państwa. Następnym, po sformowaniu pierwszego korpusu ochotniczego, etapem rozwoju armji polskiej musi być dokonana przez organy władzy państwowej polskiej, rekrutacja, do której przygotowania już dziś rozpoczęte być winny.

III.

Nawiązując obecne swoje postanowienie do uchwały Rady L. P. P. z 18 grudnia r. z. oraz do adresu, złożonego przez Cen-

tralizację L. P. P. Tymczasowej Radzie Stanu, w dniu rozpoczęcia jej działalności, Rada L. P. P. w dniu 25 lutego 1917 r. uznaje tymczasową Radę Stanu za Komisję Rządzącą — Tymczasowy Rząd Narodowy, obowiązany w celu stworzenia silnej i karnej organizacji niepodległego Państwa Polskiego do uruchomienia wszystkich sił społecznych narodu. Za swe czynności na tym polu Tymczasowa Rada Stanu odpowiedzialną jest tylko przed przyszłym Monarchą i przyszłym Sejmem Królestwa Polskiego.

IV.

Rada L. P. P., uznając powstałe w większych miastach Królestwa Polskiego ciała samorządne za nadzwyczaj ważne placówki w powstającym gmachu państwowym polskim, poleca swym członkom:

1) jaknajczynniejszy udział w instytucjach samorządu miejskiego,

2) wszędzie, gdzie warunki lokalne na to pozwolą, utworzenie kół Radnych L. P. P., do których na wzór koła radzieckiego warszawskiego, należeliby nie tylko radni ale i członkowie magistratów oraz wyżsi urzędnicy zarządów miejskich,

3) zorganizowanie stałego kontaktu między kołami radzieckimi L. P. P. w całym Królestwie przez organizowanie stałych zjazdów, wzajemne odwiedzanie się i komunikowanie sobie rezultatów prac.

4) Pozatem Rada L. P. P. przyjmuje do wiadomości, że koła radzieckie warszawskie wydają obszernie sprawozdanie ze swej działalności za rok 1916 i poleca rozesłanie takowego wszystkim kołom radnych i poszczególnym radnym L. P. P. w całym Królestwie.

5) Inicjatywę w wykonywaniu uchwały co do punktu 3-go Rada L. P. P. powierza warszawskiemu kołu radnych,

6) Rada poleca redakcji „Głosu Stolicy“ poświęcenia specjalnej rubryki dla spraw komunalnych, w którejby radni mogli umieszczać swe artykuły o sprawach gospodarki miejskiej oraz tekst resp. streszczenia swych przemówień i referatów, wygłaszanych na posiedzeniach rad miejskich.

Wobec utworzenia S. P. Dem., zbliżonego do L. P. P. pod względem wystawionych postulatów politycznych Rada L. P. P. postanawia.

dążyć do jaknajściślejszego zbliżenia się obu organizacji przez

- a) wytworzenie wspólnej komisji, złożonej z delegatów organizacji w celu stałego porozumiewania się i skoordynowania wszelkich ważniejszych wystąpień wewnętrznych;
- b) współdziałanie kół i działaczy obu organizacji w Warszawie i na prowincji.

Wykonanie powyższej uchwały Rada L. P. P. powierza Centralizacji L. P. P.

DEKLARACJA LIGI PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ.

Wobec doniosłego faktu, że tymczasowy rząd rosyjski stanął w sprawie polskiej na odmiennym, aniżeli rząd poprzedni stanowisku, Liga Państwowości Polskiej poczuwa się do obowiązku oświadczyć co następuje:

Nie zapoznając bynajmniej znaczenia, jakie posiada uznanie w tej lub innej formie przez rząd rosyjski praw narodu polskiego do niepodległego bytu politycznego, a więc uznanie, choć mimowolne i pośrednie aktu 5 listopada, Liga Państwowości Polskiej konstatuje, że fakt ten w niczym nie może zmienić zasadniczego jej stanowiska, którym jest wyzyskanie wojny obecnej w celu stworzenia samoistnego, silnego Państwa Polskiego. Zasadę tę postawiła L. P. P. w czasie, gdy dążenie do niepodległości było za zbrodnię polityczną, stawia ją na naczelnym miejscu i dzisiaj, gdy dążenia takie zostały uznane przez Rosję za bezsporne prawo każdego polaka. Z takich założeń wychodząc, L. P. P. stwierdza, że stosunek narodu polskiego do państwa rosyjskiego, określony przez całą tradycję państwowości polskiej, przez nasze obecne aspiracje państwowe, nie wymaga dzisiaj żadnych dodatkowych określeń przez jakiekolwiek instytucje reprezentacyjne, choćby nawet polskie. Prawnopaństwowa łączność Polski z Rosją byłaby w każdej postaci dla naszej przyszłości narodowej i państwowej szkodliwą. Jądną podstawą stosunku obu narodów jest

niezależność zupełna Polski od Rosji. Wyrazem tej niezależności jest fakt istnienia Państwa Polskiego, którego rząd określi w przyszłości stosunki wzajemne obu państw na drodze dyplomatycznej. Powszechne jednak uznanie praw naszych do niepodległości nakłada na nas tym większe obowiązki i tym większą obarcza nas odpowiedzialnością. Idea niepodległości musi być wcielona co najrychlej w kształt realny — w mocno zbudowane i na trwałych podstawach: silnym rządzie i silnej armii oparte Państwo Polskie. Przyspieszenie procesu realizacji Państwa Polskiego i energiczne wspieranie Rady Stanu w jej pracy państwowotwórczej oraz tworzenie armii polskiej są dziś najważniejszymi naszymi obowiązkami narodowymi. Armja, bowiem polska, na wypróbowanych Legionach, jako na kadrach, oparta, jest koniecznym warunkiem istnienia Państwa Polskiego. Bez niej niepodległość nasza będzie fikcją, wskrzeszone Państwo Polskie — przedmiotem targów i wzajemnych ustępstw dyplomatycznych już przy zawieraniu pokoju. Stworzenie więc armji, stworzenie z możliwie największym nakładem sił narodowych silnej państwowości jest najpilniejszą potrzebą naszej polityki narodowej. Wrogiem Państwa i narodu Polskiego będzie każdy, kto temu przeciwdziała, kto czujność naszą ukrywaniem grożących nam niebezpieczeństw usypia.

Warszawa, 4 kwietnia 1917 r.

Liga Państwowości Polskiej.

II.

Liga Państwowości Polskiej powstała w marcu 1915 roku wśród garstki inteligentnych działaczy niepodległościowych, skupionych w tym czasie w Łodzi.

Powstanie L. P. P. wywołane było z jednej strony zupełnym rozprężeniem, jakie w tym czasie po zniknięciu Polskiej Organizacji Narodowej, panowało w obozie niepodległościowym na ziemiach, wyzwolonych z pod okupacji rosyjskiej, z drugiej zaś koniecznością przeciwstawienia hasłu zjednoczenia ziem polskich jakie w tym czasie panowało wśród ogółu naszego, innego praktycznego hasła na chwilę obecnej wojny. Hasłem tym było właś-

nie wykorzystanie przebiegu obecnej wojny dla przywrócenia Państwa polskiego i przyjęcie idei państwowości polskiej, za punkt wyjścia w całej polityce narodowej. Po zupełnym bankructwie haseł niepodległościowo-powstańczych, jakie przed wojną panowały w spiskowych kołach patryotycznych i dały pohop do tworzenia oddziałów strzeleckich, jako kadrów przyszłych hufców powstańczych, było to hasło jedynie możliwe dla ruchu niepodległościowego w Królestwie.

Urzeczywistnienie bowiem niepodległości Polski, założyciele L. P. P. uważali za konieczność dziejową, nawet niezależnie od powodzenia lub niepowodzenia akcji powstańczej, którą propagowały przed wojną i w jej początkach żywioły patryotyczne i socjalistyczne, skupione w kołach spiskowych Królestwa i Galicji.

Prądy niepodległościowe w polityce narodowej uznawali oni za wręcz naturalny wynik rozwoju życia narodowego.

„Proces demokratyzacji życia publicznego i kultury, jaki cechuje drugą połowę XIX wieku w dziejach Europy całej, dotknął, jak mówiliśmy, mimo wszelkie przeszkody i Polskę — czytamy w pierwszej programowej erouncjacji L. P. P. ¹⁾ — Dotknąwszy jej, przeobraził pojęciowo i wyrwał z apatii niewolnicze polskie masy ludowe. Demokratyzacja życia narodowego i kultury narodowej z żelazną konsekwencją stawiała na porządku dziennym sprawę wolności tego życia i konieczności zupełnie zdemokratyzowanych, a więc i narodowych instytucji państwowych.. Nowa ta irredenta zjawiała się w Królestwie niezależnie od wszelkiej konspiracji i haseł politycznych, natychmiast, gdy polski chłop, czy robotnik podniósłszy się nieco ponad poziom zupełnej ciemnoty i apatii, poczuł kleszcze rosyjskich porządków.. Wyższe sfery powoli asymilowały się politycznie, masy ludowe powoli, lecz stale iść w kierunku irredenty muszą”.

„Tragedją dziejową obecnej wojny, o ile chodzi o czysto polityczną jej stronę, jest przedwczesność jej wybuchu, w stosunku do ewolucji pojęć i warunków życia Europy Środkowej — czy-

¹⁾ W naszej sprawie. Grabiec: Niepodległość czy nowy rozbiór?
Genewa, czerwiec 1915 roku.

tamy dalej w tejże samej broszurze. Podkreśliwszy przedwczesność tę w Polsce, którą wojna zaskoczyła w chwili doniosłego przeobrażenia się pojęć i stosunków wewnętrznych w zaczątkach tworzenia się świadomej swej roli Polski Ludowej, cytowana broszura wskazuje dalej i na niezrozumienie kwestji polskiej przez Niemcy i Austro-Węgry, co spowodowało szereg błędów politycznych ze strony tych mocarstw, dzięki którym kwestja polska utknęła na martwym punkcie, w ciągu pierwszych dwu lat „wojny polskiej”.

Niemniej, zdaniem założycieli L. P. P. stworzenie państwa polskiego musiało być logiczną konsekwencją obecnej wojny mocarstw centralnych z Rosją. Dłuższym procesem tego stworzenia byłoby stopniowe wyzwolenie się autonomicznej zjednoczonej Polski w razie zwycięstwa Rosji, krótszym – w razie klęski Rosji – uznanie przez mocarstwa centralne państwowych praw Królestwa Polskiego, z którego wypartą zostanie przemoc rosyjska, oraz uznanie faktu połączenia Królestwa Polskiego z Galicją, co zostało zapoczątkowane przez bohaterskie boje Legjonów oraz wspólną politykę żywiołów niepodległościowych Królestwa i Nacz. Kom. Narodowego Galicji.

Stawiając postulat państwowości polskiej L. P. P. traktowała przyszłe to państwo konkretnie.

„Samo geograficzne położenie polski, jako kraju o charakterze przejścia ze Wschodu na Zachód, leżącego w samym środku Europy bez naturalnych granic i wśród narodów pomniejszych – wykazały łączną z innemi narodami organizację państwową, jako jedyną możliwą formę państwowości polskiej. Unja też to charakterystyczna cecha dziejów Polski. . Dziś te warunki nie zmieniły się zupełnie i Polska potrzebuje tymbardziej wspólnej z sąsiadami organizacji państwowej, że współczesne życie społeczeństw przerosło o wiele ramy państwa narodowego. Nie mówimy tu naturalnie o stałej grozie położenia Polski, wciśniętej między dwa kolosy narodowe, a odciętej od morza.

Tak, czy inaczej, Polska niepodległa może być trwałą i bezpieczną jedynie wchodząc w skład jakiejś potężnej kombinacji państwowej w Europie środkowej, stworzonej dla przeciwwagi Rosji. Kombinacja taka nasuwa się odrazu bezpośrednio z warunków obecnej wojny w razie oczywiście zwycięstwa koalicji,

potężną mianowicie przeciwwagą Rosji mógłby stać się kompleks państwowy, stworzony przez stałe przymierze Cesarstwa Niemieckiego i Monarchji Habsburgów.. w skład monarchji Habsburgów obok Austrii i Węgier weszłoby równoprawne im Królestwo Polskie zjednoczone z Galicją. Takie rozstrzygnięcie sprawy polskiej wydawało się wówczas L. P. P. najbardziej prawdopodobnem, jako wręcz wynikającym z logiki wydarzeń dzisiejszej wojny — w razie dalszego rozwoju tej wojny do chwili powstania L. P. P. (Marzec 1915 r.). Lecz L. P. P. przewidywała inną również możliwość.

„Kłeska rosyjska — czytamy dalej — może być niespodziewanie ciężką wskutek rozmaitych powikłań wewnętrznych. Wypadki również mogą pójść znacznie dalej niż możeby chciała dyplomacja, mogą wreszcie i w stosunkach międzynarodowych zająć różne niespodzianki i powikłania, które rozplątać należałoby zupełnem przekształceniem mapy politycznej wschodniej i środkowej Europy. Stan rzeczy, zabezpieczając na przyszłość Europę przed inwazją i supremacją rosyjską może wymagać wzmocnienia łańcucha państw drugorzędnych, przedzielających wielkie mocarstwa. Dopiąć zaś tego można będzie przez utworzenie w Europie środkowej państwa polskiego, lecz już zupełnie odrębnego i co ważniejsze zdolnego do samoistnej polityki i samoistnego życia gospodarczego.

Takim państwem może znów stać się Królestwo Polskie z Galicją, połączone federacyjnie ze związanemi od czterech wieków z Polską kulturalnie i tradycjami politycznemi W. Ks. Litewskim i Kurlandją t. j. obszarem zamkniętym: Niemnem, Bałtykiem, Dźwiną, Berezyną i Prypecią mniej więcej państwo takie, liczące koło 400 tys. klm. kw. obszaru i około 30 mil. ludności byłoby siódmym państwem pod względem wielkości w Europie, a więc wystarczającą sobie potęgą”.

Zaznaczyć tu należy, że równocześnie późniejszy prezes L. P. P. M. Łempicki, niezależnie zupełnie od zapoczątkowującej się organizacji — tąż samą sprawę roli Polski wśród mniejszych narodów Europy środkowej poruszał w publikacji swej „Grand problème international”.

Stawiając sprawę polską praktycznie L. P. P. od samego początku kładła nacisk na samodzielną i energiczną akcję poli-

tyczną i organizacyjną żywiołów polskich w Królestwie. Oto zakończenie cytowanej broszury.

„Pięćdziesiąt lat spokoju i pomyślności materialnej, półwieku lojalizmu zemściło się na nas o wiele gorzej i straszliwiej niż wszelkie dawne spiski i powstania nasze. Pod grozą nowego rozbioru, straszniejszego niż wszystkie dawniejsze, pod grozą skazania swych dzieci i wnuków na piekło całe szarpania się i spisków rozpaczliwych i wybuchów częściowych, pod grozą zmarnowania dorobku kulturalnego pokoleń całych, — musimy my — pokolenie obecne zdobyć się na czyn, w chwili na który tyle pokoleń czekało”.

Czynem tym, było organizowanie się i walka z caratem rosyjskim

Wspólna praca jednak okazała się wskutek zbyt ulegania „kół” wpływom dawnych konspiratorów pepesowskich niemożliwą i L. P. P. z początkiem sierpnia 1915 roku powróciła do dawnej samodzielności. Po zdobyciu Warszawy przez wojska niemieckie, L. P. P. czas jakiś tworzyła blok znowu ze stronnictwem Ludowym i Radykałami Narodowymi, forma jednak federacji partji była dla działalności Ligi niemożliwa. Od marca też 1916 roku L. P. P. działa, jako jednolita zwarta grupa, mająca wytknąć tych kilka celów do uskutecznienia i ku ich urzeczywistnieniu konsekwentnie dąży.

Jak widać z programu i Statutu organizacyjnego, nie jest L. P. P. partją polityczno-społeczną — jest ligą w dosłownym tego słowa znaczeniu, zrzeszeniem się ludzi i stowarzyszeń na czas pewien i w pewnym określonym celu. Jako też taka, L. P. P. stworzyła pewną ideologję polityczną, pewien punkt patrzenia na rozgrywające się wypadki, oraz pewne terytorja na postępowania w szeregu najrozmaitszych wypadków, stosownie do wymagań tej właśnie ideologii politycznej.

Ideologia ta przyjmowała się wśród ogółu naszego bardzo powoli, lecz stale. Najważniejsze jej rysy i wytyczne, postaramy się dać w niniejszym szkicu, cytując dosłownie odezwy i publikacje L. P. P.

I. Punkt wyjścia programu L. P. P.

Ze zdobyciem Warszawy dla L. P. P. rozpoczęła się era szerszej ogólnokrajowej propagandy. Dlatego konieczne było słowo drukowane. L. P. P. zaczęła wydawać „Strażnicę”. Pismo to odrazu postawiło program i zasady ideologiczne Ligi wyraźnie i bez żadnych kompromisów, z którą bądź stroną w artykule wstępnym 1 numeru, zatytułowanym „Po roku”, oto ów artykuł w dosłownym brzmieniu:

Rok cały upłynął. Rok rozpoczęty mordowaniem bezbronnej ludności polskiej i niszczeniem mienia polskiego w Kaliszu przez wkraczających do Polski prusaków, a zakończony pędzeniem w jasyr tysiły ludu polskiego i dzikiem niszczeniem wsi i miasteczek polskich przez uciekających z Polski moskali. Rok, podczas którego Królestwo Polskie przestało być oficjalnym „Priwislinskim Krajem”, a zaczęło niemniej oficjalnie zwać się „Russisch Polen”.

Po roku bojów, na polskiej prowadzonych ziemi, której walczący ze sobą jej zaborcy nawet nazwać po imieniu nie chcą, wojny, w której miljon czterekroć sto tysięcy polaków pod bronią stoi, walczy, trupami swemi zaściela pobojowiska od Rygi aż po Chocim, a sam naród polski o swoje prawa upomnieć się może tylko jako spiskowiec, działający w podziemiach konspiracji, chcemy rzucić okiem wstecz, zdać sobie krótki rachunek z tego czym dla nas jest ta wojna, co nam ona dała i co jeszcze dać może.

Dała nam ona klęski, najokropniejsze z tych, jakie znają dzieje. O tym mówić nie będziemy, mówiono już dość w ciągu roku całego i mówić będą długie jeszcze lata. My chcemy podkreślić tej wojny korzyści. A wbrew ogólnemu mniemaniu — są one.

Od pół wieku, gdy zamilkły ostatnie strzały powstańcze, alfą i omegą naszej polityki narodowej stał się trójlojalizm, w cieńnię którego mieliśmy się odsadzić i na siłach wzmocnić. Wojna dzisiejsza wykazała dobitnie, że ten trójlojalizm wymazał nas z liczby narodów europejskich, że nasz lojalizm zaczął przekreślać nasze prawa do samodzielnego bytu, do własnego państwa. Lecz klęski wojenne, ciosy straszliwe, spadające na nas, niby kamień piekielny, wypalają spodlenie niewoli, a huk dział obcych na pol-

skich łańcach, gruzy miast i wsi polskich, wśród których wobec niemych i osłupiałych z przerażenia nas — polaków, walczą ze sobą na śmierć i życie nasi zaborcy — wrogowie, przemawiają do nas głosem, mocniejszym niż dzwony i surmy alarmowe, do protestu przeciw niewoli, do żądania niepodległości wzywając naród polski.

To pierwsza korzyść dla nas.

Strasliwy blask błyskawic szalejącej nad Polską burzy dziejowej, łuny pożarów wsi polskich, oświeciły nam wiele spraw, rozdzierając skłębione chmury naszego bezwładu i ciemnoty. Dziś wiemy, że my sami jedynie sprawę naszą postawić możemy, że zawiodą nas wszelkie rachuby na wschód i na zachód. Widzieliśmy, jak zapowiedź „Polski wolnej w języku, samorządzie i wierze”, mógł zastąpić rozkaz „razorit’ Polszu do tła”, że po oświadczeniach „niesiemy Wam wolność i niepodległość”, następowała germanizacja dopiero okupowanego kraju, lub, że rządy w naszym kraju powierzone są wrogim nam czechom, lub obcym zupełnie węgrom, Niemcom czy Serbom...

To wszystko widzieliśmy i odpowiednie wysnuliśmy wnioski. Dziś znikają „orientacje”, a zaczyna się polityka polska, znika bezwład i oglądanie się na czyjąś łaskę, a coraz mocniej brzmi hasło czynu i pracy.

To druga korzyść, jaką nam rok wojny przyniósł.

To też wśród żałobnych obchodów, rozpamiętywując straszne roczniki wojny, święcimy jednocześnie i piękną, świetlaną rocznicę.

W dniu 6-ym sierpnia upłynął rok, jak garstka straceńców-strzelców w większości emigrantów z Królestwa, lub młodzieży z Piłsudskim na czele, przekroczyła granice Królestwa.

Był to wśród powszechnego zamętu i trwogi, jedyny niepodległościowy czyn polski. I czyn ten w roku ubiegłym stokrotne wydał owoce. Kilkuset strzelców stało się kadrami Legionów, w które rozrosła się garstka straceńców Piłsudskiego, a nasze Legjony urzędowo za kadry armji polskiej uznane zostały. Dziś kolej na społeczeństwo całe. W rocznicę Czynu Legjonowego, winno ono ramię przy ramieniu pod sztandarem tych kadrów armji polskiej się skupić, pomoc im całą duszą i całym mieniem nieść, w Legjoniście wskrzeszonego żołnierza polskiego uczcić.

Czynem obywatela na czyn żołnierza odpowiedzieć.

Stojąc wiernie przy sztandarze swej przyszłej armji, obywatele polscy własnego państwa polskiego domagać się muszą. Królestwo Polskie i część Litwy już zostały lub też niedługo zostaną wolne od moskali. Jaki dalszy los tych dzielnic naszych? Czynem obywatelskim, śmiałą inicjatywą i odważną obroną praw swoich jedynie możemy osiągnąć, żeby te ziemie nie były, bądź oddane Moskwie, bądź też podzielone między zwycięzców, lecz samodzielne państwo polskie stworzyły.

W zwarte, przeciw Moskwie idące, skupione przy swoim żołnierzu pod sztandarem niepodległości — szeregi, winna wejść Polska w drugi rok tej straszliwej wojny.

Uzupełnieniem programowego powyższego artykułu „Strażnicy“, był wstępny artykuł następnego numeru tegoż pisma, zatytułowany „Państwowość a niepodległość“.

Naród istnieje dopóty, dopóki ma własną politykę. Jeżeli jednak to istnienie nie jest chorobą lub dogorywaniem, to polityka ta nie będzie oparta wyłącznie na uczuciach: szlachetnych lub nikczemnych. Jeżeli się opierać będzie na uczuciach szlachetnych, tedy możliwem jeszcze jest uzdrowienie, — jeżeli na nikczemnych — zagłada jest nieunikniona. Sąd o tem zresztą dla współczesnych, które z tych uczuć są podstawą polityki narodowej, jest trudny niezmiernie, gdyż jedne i drugie, niekontrolowane przez rozum stanu, zazwyczaj wikłają się z sobą, a przytem nikczemność okrywa się zwykle maską szlachetności. I w jednym i w drugim przypadku położenie jest groźne; w czasach zwykłych, gdy warunki zewnętrzne nie zmieniają się szybko, można liczyć na instynkt samozachowawczy narodu, ale w czasach niezwykłych, gdy w otoczeniu zewnętrznem dzieją się przeobrażenia potężne, instynkt nie wystarczy do zorientowania się w straszliwym niebezpieczeństwie.

Naród, który żyć pragnie, musi się zdobyć na program narodowy, oparty na realnych siłach społeczeństwa. Aby taki program wypracować i w czyn wprowadzić potrzeba dwóch rzeczy: 1) odpowiedniego jawnego ciała kierowniczego t. j. rządu i 2) organizacji wszystkich sił społecznych, któreby temu rządowi były oparciem. Te dwie rzeczy stanowią państwo.

Klęską największą naszego narodu nie jest bynajmniej roz-

darcie naszej ojczyzny między zaborców. Jeżeli tak sądzi wielu, to przedewszystkiem dlatego, że rozdarcie narodu najwięcej uczucia nasze poniewiera, a na inną politykę, jak politykę uczuć dotąd nie było nas stać. Pierwszy krok, jaki postawimy na drodze odrodzenia narodowego, musi być ten, że stwierdzimy, iż największą klęską naszego narodu jest Brak państwa Polskiego. Brak państwa bowiem, choćby w ciasnych ujętego granicach, uniemożliwia prowadzenie przez naród jakiejkolwiek polityki konsekwentnej. Do stworzenia tego państwa muszą dążyć wszelkimi siłami wszyscy Polacy, którzy w tej wiekopomnej chwili dziejowej, za naród czują i myślą.

Ludzi, którzy dążą do wyzwolenia narodowego, nazywają u nas niepodległościowcami, łącząc w ten sposób w jednym obozie poglądy i kierunki zgoła różne. Pozornie może się wydawać, że niepodległość narodowa i państwo polskie to wszystko jedno. Zapewne, że jedno nie może istnieć bez drugiego, są to jednak rzeczy zasadniczo różne. Przedewszystkiem jedno określa się przez negację, a drugie przez twierdzenie. Niepodległość wymaga usunięcia wroga z kraju; ale przez to nie tworzy się jeszcze państwo. Niepodległość jest hasłem potężnym, dopóki trwa niewola, staje się bałamutnem, gdy niewola ustaje. Wystarczało nienawidzić odwiecznego wroga, aby być niepodległościowcem; trzeba rozważy, wiedzy i umiejętności, aby rozpocząć budowę państwa polskiego. Państwo jest konkretnem wcieleniem niepodległości; niepodległość się zdobywa, państwo zbudować potrzeba. Niepodległość jest nakazem uczucia, państwo nakazem rozumu. Państwowość jest więc najbardziej świadomą formą niepodległościowości.

Naród rycerski niepodległość zdobywa, naród szczęśliwy otrzymuje ją z rąk zwycięzców, ale tylko naród wielki niepodległość utrwała przez stworzenie własnego silnego państwa. Jesteśmy narodem rycerskim, karta nieszczęść nareszcie się odwraca; bądźmyż narodem wielkim i przystąpmy niezwłocznie do budowy podwalin państwa polskiego. To jest dzisiaj najwyższe przykazanie narodowe.

Za najważniejszy też dogmat polityki narodowej na chwilę bieżącą L. P. P. uznała wykorzystanie wypadków obecnej wojny dla stworzenia państwa polskiego. „Kwestja polska — czytamy

w innym artykule № 2—3 „Strażnicy“ z września 1915 r. — to dziś — kwestya państwa polskiego. Przyczyna postawienia sprawy polskiej na porządku dziennym polityki międzynarodowej, L. P. P. uznawała za fakt niezależny zależnie od woli mocarstw wojujących za wynik konieczny w przebiegu działań wojennych.

Z chwilą, czytamy, gdy armja rosyjska została wyparta przez zwycięskie wojska niemieckie i austro-węgierskie, nietylko z granic Królestwa Polskiego, ale również ze znacznej części Litwy i Rusi i gdy wzgląd na bezpieczeństwo własnych granic wykluczy prawdopodobnie z planów zwycięskiej koalicji cofnięcie się poza linje Niemna i Bugu, kwestja przyszłego stanu politycznego dzielnic polskich stała się już aktualną.

Prasa, zarówno nasza, jak i niemiecka w granicach dostępnych wobec przepisów cenzury wojennej i politycznej, omawia naszą sprawę możliwie wszechstronnie, niemniej, wychodząc z zupełnie fałszywych założeń i stając na jaknajniewłaściwszym gruncie. Nasze pisma odznaczają się dziwną jakąś manją unikania szczerzego stawiania sprawy, rozmyślnie, a może z przyzwyczajenia starając się zagubić treść samej kwestji w powodzi frazeologii, natomiast prasa niemiecka, szczególnie hakatystycznego i nacjonalistycznego odłamu, na każdym kroku stara się przypominać nam, że Niemcy i Austrija leją tyle krwi bynajmniej nie dla wyzwolenia Polski, oraz że kwestję polską mocarstwa centralna w każdym razie rozstrzygną jedynie powodując się własnymi interesami...

Przypominania te i moralizatorstwo uważamy za jaknajzupełniej zbyteczne. Z całą pewnością ręczyć można, że w całej Polsce niema ani jednego polityka, coby miał najmniejsze wątpliwości co do czułych uczuć i dobrodziejских zamiarów Niemiec dla Polski i na nich jakiegobądź nadzieje opierał. Z drugiej jednak strony prawdopodobnie w całych Niemczech niema ani jednego zapewne znów polityka, coby przypuszczał, że owo przypadkowe zupełnie i od woli mocarstw centralnych niezależne wyzwolenie Polski przez armję koalicji z pod jarzma rosyjskiego, ma swoje źródło w czym innym, jak w kombinacjach czysto strategicznych. Polityczną zaś doniosłość wyparcia Rosjan z granic Królestwa Polskiego rządy obu walczących z Rosją mocarstw chcą, jak widać z całego systemu postępowania ich na terenach okupowa-

nych, możliwie osłabić. Fakt jednak pozostaje faktem: po wyparciu rosjan z Królestwa Polskiego i zajęciu jego obszarów przez wojska austrijacko-niemieckie, kwestja polska mechanicznie wręcz stanęła na porządku dziennym i tak, czy inaczej musi być rozstrzygnięta. A rozstrzygnąć ją można albo przez powrócenie gwałtu rosyjskiego, t. j. uznać za nieistniejącą, albo udając, że się jej nie dostrzega, wcielić dzielnice polskie do mocarstw centralnych i tym sprawę polską do ostateczności zaognić, albo też rozumnie rozstrzygnąć, przywracając Narodowi Polskiemu jego pogwałcone przez Rosję prawo własnej organizacji państwowej. Dodajmy, że tak samo jak mimowolne wyzwolenie Polski od jarzma rosyjskiego wynikło ze strategicznych niemieckich i austro-węgierskich interesów, tak samo mimowolne naprawienie Polsce wiekowej krzywdy wyniknie, bynajmniej nie z sentymentu dla niej, lub oderwanego poczucia sprawiedliwości, lecz jedynie z politycznych interesów bądź mocarstw centralnych, bądź też ogółu państw europejskich.

Rozstrzygnięcie kwestji polskiej jest koniecznością dziejową i polityczną: wierzymy, że w razie zwycięstwa w obecnej wojnie wśród polityków mocarstw centralnych tendencji zignorowania kwestji polskiej, zastąpienia gwałtu rosyjskiego przez gwałt niemiecko-austriacki i poświęcenia interesów pokoju, cywilizacji i narodowych interesom wsteczników pruskich i wiecznie łakomych na zługi biurokratów, czeka nas po pewnym czasie nowa wojna europejska dla ostatecznego złamania przewagi żywiołów zaborczych, przez żywioły kultury. Czy jednak pierwiastki rozumne w polityce mocarstw centralnych zwyciężą już w tej wojnie nie wiemy, wiemy to tylko, że w obu mocarstwach mamy i wrogów i że ci wszystkie siły wyężdżają, ażeby rozstrzygnięcie kwestji polskiej pozostawić przyszłej zawierusze dziejowej, oddając dziś pozbawione możliwości obrony ziemie polskie na łup urzędnictwa.

W którą stronę przechylili się niemiecki i austro-węgierski rozum stanu, trudno dziś prorokować. Poważna polityka nie może bawić się we wróżby lub czcze obietnice w chwili, gdy losy wojny jeszcze się ważą.

Wierząc w zupełności w to, że koniecznością dziejową jest fakt postawienia sprawy polskiej na wokandzie spraw międzynarodowych przez sam „los bitew“, L. P. P. natominst z całą

energją zwalczał passywizm i straszą politykę polityków i grup polskich.

Ostrożność — czytamy dalej w przytoczonym artykule — kierowników państw walczących z Rosją i mających przed sobą rozstrzygnięcie mnóstwa zagadnień niesłuchanie skomplikowanych oraz pogodzenie najbardziej sprzecznych interesów wewnątrz samych swych monarchji, nie może być wzorem dla naszych polityków, mających jedną jedyną kwestję przed sobą i to kwestję niezwykle prostą. Naród nasz jest takim samym narodem jak inne, te same posiada potrzeby, te same warunki swego rozwoju. O tym powinniśmy jaknajgłośniej i najwyraźniej mówić zawsze i wszędzie i na tym oprzeć program naszej dzisiejszej polityki narodowej.

Tymczasem większość publicystyki naszej w sposób jaknajbardziej naganny stara się zahypnotyzować ogół ogromem czekających nas prac organicznych, koło odbudowania zrujnowanego kraju, podniesienia zniszczonej kilkudziesięcioletnią gospodarką rosyjską kultury unikając starannie postawienia sprawy, dziś dla nas najważniejszej, a mianowicie sprawy jedynej gwarancji skuteczności tych prac i możliwości dalszego rozwoju kultury narodowej we własnej organizacyi państwowej.

Przez stworzenie państwa polskiego jedynie kwestja polska załatwiona być może... Traktowanie kwestji polskiej to omawianie możliwości i warunków powstania takiego państwa. Kwestja polska omawiana i rozpatrywana pod innym kątem, jest to tylko rozmyślnie i ze złą wiarą, lub też lekkomyślnie unikanie szczerego postawienia przez nas swojej własnej sprawy i lekceważenie naszego własnego interesu narodowego, mogące dla narodu groźne skutki spowodzić.

Specjalnie zaś w dzisiejszej chwili olbrzymiej wojny europejskiej, która bądź zamknie cały okres dziejowy, przekształcając do gruntu stosunki polityczne i międzypaństwowe Europy, a być może i świata całego, bądź też rozpocznie w razie kompromisowego jej załatwienia okres wojen, z których dzisiejszy świat polityczny wyjdzie zmienionym do niepoznania, w tym przełomowym okresie doniosłych przewrotów, tytanicznych wysiłków ludów całych, a niespodzianych zupełnie zjawisk i planów, pamiętać należy o tym, ażeby wśród tych przewrotów olbrzymich na-

ród nasz nie pozostał pominięty, jako archaiczne jedynie lub etnograficzne pojęcie, jako lud na wymarcie i rolę pognoju dla innych mocniejszych fizycznie i duchowo skazany. Organizacja państwowa dla naszego narodu jest bezwzględną koniecznością, jest usunięciem kalectwa, co w ciągu stulecia ubiegłego większą część sił nam zmarnowało, a na przyszłość zupełnym zatraceniem grozi...

W myśl powyższych założeń L. P. P. energicznie nawoływała zawsze ogół nasz do przejęcia się ideologią państwa silnego, jako konieczności obecnego stanu naszych warunków politycznych.

Wyraźnie to widać z artykułu wstępnego w grudniowym numerze „Strażnicy“ z r. 1915, zatytułowanego „Państwowość, jako dogmat polityki narodowej“.

Oto treść jego.

W straszliwych męczarniach rodzi się nowa Polska. Głód, śmierć, pożoga szaleją na ziemiach naszych, pozostawiając pustynię tam, którą przeszły. Wielooki strach wpędził jednych na wschód w obłudne objęcia moskali, a błąd lub niemoc ogarnęły większość tych, co zostali. Straszliwa alternatywa: „być albo nie być“ stanęła przed tymi, którym miłość ojczyzny i honor nakazały losy narodu brać na swoje barki.

Dotychczas mogliśmy tylko trwać, i, aby wytrzymać, ostatkiem sił prowadziliśmy nierówną walkę na szanćcach naszej narodowej twierdzy. Ginęliśmy jeden za drugim od ciosów, dobrze przez wroga wymierzonych i od jadu trucizn, dobrze przez jego laboratorja sporządzonych.

Niesławna ta dla naszych wrogów walka ustała nagle z chwilą, gdy straszliwe zagadnienie „być, albo nie być“ stanęło przed nimi samymi. I stało się, że możemy być wolnym i szczęśliwym narodem, trzeba tylko chcieć i umieć nim zostać.

Chcieć i umieć możemy dopiero wtedy, gdy będziemy mieli organ woli i rozumu t. j. państwo własne. Państwowość polska musi stać się dogmatem naszej narodowej polityki na chwilę obecną. Możemy się różnić w tych lub owych sprawach; niewolno nam się różnić w tej jednej: w dążeniu do państwa polskiego. Uznanie państwowości polskiej za dogmat polityczny doprowadzić dopiero może do osiągnięcia jedności narodowej. Odwracając

przyczynę i skutek, wielu polityków naszych mniema, niestety, przeciwnie, że dopiero gdy osiągniętą będzie jedność narodowa, można będzie państwowość polską wysunąć na czoło naszych aspiracji politycznych. Potrzeba jedności narodowej w istocie aż do zbytku jest u nas niby popularną, najlepszym tego dowodem, że posiłkują się tym hasłem nawet ci, którzy rozbijanie tej jedności za swój cel kłaść zwykli. Pospolicie myślą, że owa jedność narodowa osiąga się przez zrzeczenie się wszelkich własnych idei, z wyjątkiem tych, które są wszystkim wspólne. Banalna ta jedność, uwarunkowana dobrowolnym wykastrowaniem wszystkich kontrahentów, na szczęście urzeczywistnioną być nie może, gdyż zwykle ci, którzy o nią najgłośniej wołają, nie radzi się czegośkolwiek wyrzekać ze swoich zasad, metod i zwłaszcza nałogów. Liczne już dzisiaj a niefortunne próby osiągnięcia jedności narodowej polegały zawsze na tym, że każda strona rzec się miała w swym programie i działalności właśnie tego, co istotną jej siłę i rację bytu stanowiło.

Jedność narodowa, zdaniem naszym, osiągnąć się da jedynie wtedy, gdy idea państwowości polskiej stanie się dogmatem polityki narodowej. Jedność woli narodowej osiąga się, nie przez wzajemne przetargi i ustępstwa, ale przez wielką doktrynę, która jak pożar ogarnia umysły współczesnych, przerabiając zbrodniarzy na świętych, ciurów na wodzów, tchórzów na bohaterów. Zaprawdę, nie bohaterowie tworzą idee, ale idea stwarza bohaterów.

Tą wielką doktryną polityczną, która zjednoczyć winna cały naród, jest w obecnej chwili idea państwowości polskiej. Dopóki nie powstały warunki międzynarodowe dla nadania tej idei form bardziej konkretnych, dopóty wszystkie zagadnienia, którymi narodziła ostatnia epoka naszej niewoli: kwestja socjalna, kwestje narodowościowe, kwestja żydowska, kwestja wychowania narodowego i tyle, tyle innych nie mogły znaleźć rozwiązania. Do gnijących ran narodu przyssały się pasorzyty, a uczeni faryzeusze i nieuczeni owczarze zalecali lekarstwa, szkodliwsze od samej choroby.

Do dobrego rozwiązania tych wszystkich zagadnień, jedynie idea państwowości polskiej daje należyte kryterjum.

Wszystkie te sprawy tak mianowicie winny być rozstrzygnięte, aby państwo polskie było silne i trwałe.

Jeżeli będziemy demokratami, to nie dlatego, aby demokracja sama w sobie była idealnym ustrojem społecznym, ale dlatego, że tylko państwo demokratyczne będzie miało cechy trwałości. Jeżeli będziemy monarchistami, to bynajmniej nie dlatego, aby monarchja była sama w sobie wyższym ustrojem politycznym od rzeczypospolitej, ale dlatego, że państwo monarchiczne dla niedojrzałego politycznie pokolenia więcej przedstawia gwarancji siły. Gdy rozważać będziemy kwestję żydowską, to nie będzie tu grała roli, ani sympatja lub antypatja do żydów, ani słuszność lub niesłuszność ich roszczeń do odrębności narodowej, ale zawsze tylko jeden wzgląd: stosunek ludności polskiej do żydowskiej ułożyć należy tak, aby państwo polskie było silne i trwałe. Gdy będziemy rozważali sprawę wychowania narodowego, to nie wpadniemy w jałowe dysputy klasycyzmu i realizmu, ale powiemy sobie: szkołę narodową tak postawić należy, aby wydać mogła dobrych obywateli państwa polskiego, dzielnych i karnych żołnierzy, sumiennych i inteligentnych urzędników. Jeżeli skłonni będziemy do wejścia np. w unję z państwem austro-węgierskim, to znowu dlatego, że związek taki daje gwarancję zewnętrznej potęgi, a nie zahamuje państwowo-twórczych sił narodowych. Zgoła, wszystkie sprawy społecznej czy politycznej natury, zarówno te, które od lat dawnych daremnie czekają rozwiązania, jak i te, które obecnie wojna wysuwa, otrzymają przez zastosowanie kryterjum silnej państwowości polskiej należyte oświecenie, które umożliwi ich pomyślne rozwiązanie.

W czasach potężnych wstrząśnięć ludzkości rodzą się wielkie idee. One to sprawiają, że okrutne męczarnie ludzkości nie są bezmyślnym kataklizmem natury, że nie napróżno wylewają się morza łez i krwi ludzkiej.

Wielka idea, urodzona w męczarniach, odmładza umęczone narody. Taką twórczą ideą jest dla nas idea państwowości polskiej.

2. Jak sobie L. P. P. wyobrażała urzeczywistnienie hasła niepodległości Polski?

Uznając za jedyny cel obecnej polityki narodowej — wykorzystanie szalejącej nad światem zawieruchy dziejowej dla przywrócenia Narodowi Polskiemu własnego państwa, Liga Państwowości od samego początku swego hasła państwowości przeciwstawiała hasłu jak wspominalismy — zjednoczenia, którym mały nasz ogół żywiły moskalofilskie i politycy rosyjscy oraz bezpłodnej frazeologii pawstańczo - niepodległościowej. Za punkt wyjścia w polityce państwowotwórczej i w programie działalności swojej — L. P. P. przyjmowała przede wszystkim obronę prawnopañstwowego charakteru Królestwa Polskiego. Przebija się to, zarówno w programie L. P. P. przyjętym w kwietniu 1915 roku jak i w artykułach „Strażnicy”. Oto co czytamy w № 6—7 tego pisma (art. wstępny).

Od dnia 25 stycznia 1831 roku tron polski wakuje.

Dotychczasowe rządy Moskwy w Polsce nie posiadały żadnego tytułu prawnego, lecz opierały się jedynie na przemocy i gwałcie utrzymywanych za pomocą nieprzerwanie od lat 85 trwających stanów wyjątkowych.

Z chwilą, gdy ta przemoc musiała ustąpić przed siłą poważną, gdy Moskwa utraciła faktyczne panowanie na obszarach Królestwa, utraciła ona jednocześnie wszelkie tytuły prawne do niego, gdyż innych, prócz faktycznego posiadania, nigdy nie miała. Z tą samą również chwilą Królestwo Polskie powraca do swego stanu prawnego status quo ante, odzyskuje swe stanowisko państwa osobnego, które nie jest jednak już unją osobistą lub realną z Rosją związane.

Królestwo winno być uważane przez mocarstwa z Rosją wojujące nie za zdobytą na Rosji prowincję, lecz za państwo, które siłą faktów od nieprawego ucisku Rosji zostało wyzwolone. Jako odrębne od Rosji państwo, a nie pozostające w stosunku wojennym z państwami, prowadzącemi z Rosją wojnę, Królestwo pozostać winno niepodzielnem.

L. P. P. od początku jednak swego istnienia widziała dobrze słabość Królestwa Polskiego, jako ewentualnego przyszłego państwa polskiego, pozostawionego własnym siłom. Uznając też za

utopię w dzisiejszych warunkach hasła zjednoczenia Królestwa Polskiego z zaborem pruskim i zachodnią Galicją w jeden kraj autonomiczny pod berłem Rosji. „Strażnica“ (№ 2—3 art. „Na czasie“) propagowała inną koncepcję przyszłościową.

Koncepcją tą było połączenie Królestwa i o ile można największej połaci Litwy z Galicją i Cieszyńskiem

„Oczywiście i tu nie może być mowy o tem, ażeby zwyczajna monarchja Habsburgów dobrowolnie i wspaniałomyślnie darowała zupełnie odrębnej i niczem z nią niezwiązaną Polsce rozległą, ludną i lojalną prowincję. Połączenie Królestwa z Galicją mogłoby nastąpić tylko wskutek wewnętrznego przeobrażenia się monarchji austro-węgierskiej...

... Sama już obecna konstrukcja wewnętrzna państwa Habsburskiego daje nam gwarancję, iż państwowość polska w związku z nim nie byłaby narażona na zamachy ze strony narodowego, czy też dynastycznego imperjalizmu. Dla trwałości zaś polskiego organizmu państwowego wydaje nam się rzeczą wysoce pożądaną takie oparcie o potężnego sąsiada. Położenie geograficzne Polski na rubieży Wschodu i Zachodu, na terenie tak mieszanym etnograficznie, już przed historyczną Polską — jako najpewniejsze zabezpieczenie państwowej potęgi — postawiło drogę unji z sąsiednimi narodami.

Unja dynastyczna z Czechami i Węgrami za Jagiellonów, ścisła nakoniec unja państwowa z Litwą — oto była myśl polityczna Polski w obronie przed naporem, idącym z Zachodu z jednej, ze Wschodu z drugiej strony. To też i dziś, chcąc zapewnić państwu polskiemu widoki długiego istnienia, powinniśmy zrozumieć, że Polska musi wchodzić w skład kompleksu państw środkowo-europejskich, których ścisłe przymierze polityczne i militarne stanowiłoby zupełną tamę dla ekspansji rosyjskiej na zachód.

Kreśląc hipotezę unji przyszłego państwa polskiego z monarchją Habsburgów, „Strażnica“ pisze dalej: ... W takim razie monarchja Habsburgów z dualistycznej stałaby się trialistyczną, na miejsce Austro-Węgier powstałaby Austro-Węgry — Polska. Zwolennicy takiej koncepcji mogą się spotkać i spotykają się w rzeczywistości często z zarzutem, że załatwienie w ten sposób sprawy polskiej stanęłoby w sprzeczności z ideałem niepodległoś-

ciowym, wyznawanym przez nich. Zarzut taki dowodziłby jedynie albo złej wiary oponentów, albo też zupełnej nieznamości ich prawa państwowego. W państwie związkowym, opartem na unji realnej, każdy z kontrahentów zrzeka się wprowadzić części swego zwierzchnictwa, lecz nie na rzecz drugiego kontrahenta, tylko na rzecz spółki. Poza tą częścią każdy z kontrahentów zachowuje swą zupełną wewnętrzną niezależność, nie korzysta z autonomji, lecz z zupełnego zwierzchnictwa na swoim obszarze. Kraj autonomiczny jest podporządkowany państwu, którego część stanowi; państwa, złączone unją realną, zajmują względem siebie stanowisko spółrzędne, — są równouprawnionemi, bez względu na wielkość swego obszaru, udziałowcami wspólnego przedsiębiorstwa...

... Połączenie Królestwa z Galicją byłoby i pod względem gospodarczym kombinacją bardzo szczęśliwą. Królestwo jest krajem bardzo przemysłowym, w Galicji przemysł jest o wiele słabszy, ale opiera się na bogactwach przyrodzonych, których brak Królestwu: kopaliny (węgiel, nafta, sól kamienna, воск ziemny, sole potasowe) i wielkie przestrzenie leśne. Przemysł Królestwa jest sztuczny, a więc chorobliwy, gdyż główna jego gałąź — przemysł włóknisty, sprowadza surowiec z zagranicy, produkt wywozi zagranicę, operuje kapitałem przeważnie obcym, a zużytkowuje jedynie siłę mięśniową robotnika polskiego. Natomiast Galicja importuje z prowincji ościennych — wyrobów włóknistych za 220 milionów koron rocznie, czyli przedstawia dla Królestwa bardzo ważny rynek zbytu, To samo, choć w mniejszym stopniu stosuje się do przemysłu metalowego. Natomiast wielkie zapasy węgla i soli pchają Galicję do rozwoju wielkiego przemysłu chemicznego, któryby znajdował obszerny rynek w Królestwie.

Zarówno jednak Galicja, jak i Królestwo są krajami przeludnionemi i nie mają gdzie umieścić nadmiaru ludności, powstającego na drodze przyrostu naturalnego. Przeważnie emigruje on za Ocean, gdzie wkrótce przepada dla polskości. Dlatego też połączone te kraje potrzebowały koniecznie terenu kolonizacyjnego.

Tym z położenia geograficznego mogą być jedynie słabo zaludnione ościennie gubernie litewsko-białoruskie, zwłaszcza Grodzieńska, Wileńska i poniekąd Mińska, posiadające znaczny procent ludności bądźto czysto polskiej bądź też katolickiej, lgnącej ku polskości, a nie tak wrogiej jak Ukraińcy zarówno w Galicji

jak i w Rosyi, ani też tak odrębnej i odpornej, jak Litwini w gubernji Kowieńskiej i Suwalskiej. Zjednoczenie więc Galicji z Królestwem i nierdzennie litewską częścią Litwy, odpowiadałoby wszelkim interesom gospodarczym pojedynczych części składowych całości... wskrzeszonej Polski.

3. N. K. N. i Legjony.

Dążność do zjednoczenia Królestwa Polskiego z Galicją. Za punkt wyjścia dla przyszłej państwowości polskiej z uwzględnieniem nawet konieczności możliwie luźnej unji z Austro-Węgrami. Nawiażywała L. P. P. możliwie bliską łączność z reprezentantami polityki galicyjskiej, zgrupowanymi w N. K. N. zwłaszcza wówczas, gdy N. K. N. latem 1915 roku stanął na identycznym z Ligą stanowisku w sprawie przyszłego państwa polskiego. Szczególnym zaś staraniem L. P. P. otaczała Legjony, ów jedyny nasz czyn niepodległościowy czasu obecnej wojny i widomy symbol połączenia Królestwa z Galicją, praktycznie zaś jedyny zaczyn przyszłej armji polskiej. Bezwzględne stanowisko L. P. P. wobec wszelkich zamachów na Legjony L. P. P. „Strażnica“ zaznacza w programowych artykułach swego grudniowego numeru z roku 1915, zatytułowanych „W sprawie Legjonów“ i „Neo-Piłsudzczy“. Było to pisane wśród zamieszania, jakie zapanało w obozie aktywistycznym Królestwa. Po zajęciu anty werbunkowego stanowiska przez żywioły, skupione wówczas w „Komitecie Naczelnym stronnictw niepodległościowych“ — a następnie w C. K. N.

Aczkolwiek dziś, po stanowczym zwycięstwie idei legjonowej w polskiej polityce narodowej można to uważać już za rzecz przebrzmiałą. Zacytujemy jednak wybitniejsze miejsca z tego artykułu, ażeby uczynić bardziej zrozumiałym stanowisko L. P. P. wobec C. K. N. Polskiej Organizacji wojskowej i całego szeregu poczynąń i organizacji z niemi związanych.

Oto dosłowne cytaty:

Długoletni brak życia politycznego w Królestwie oraz analfabetyzm w sprawach publicznych, panujących wszechwładnie wśród wszystkich bez wyjątku warstw społeczeństwa naszego,

stworzyły możność różnego rodzaju zjawisk, niosących mimo najlepsze chęci czynnych w nich żywiołów poważne, a nawet często i groźne niebezpieczeństwo dla sprawy narodowej. Do takich zjawisk musimy zaliczyć dość nieoczekiwaną wolę naszych żywiołów irredentystycznych, tworzących blok socjalistyczno-narodowy, a skupionych w Zjednoczeniu Stronnictw Niepodległościowych. Wolta ta ujawniła się w odezwie Komitetu Naczelnego Str. Niepodległościowych, datowanej — Warszawa, 1 września 1915 r. — oraz w ożywionej agitacji, jaką prowadzą zwolennicy tych stronnictw w całym kraju w ciągu ostatnich tygodni.

Treścią nowej orientacji naszych irredentystów jest pewnego rodzaju strejk: uważając, że „obecny stan prawny Legionów Polskich uniemożliwia pełny rozwój naszej siły zbrojnej — powiada wzmiankowana odezwa po przytoczeniu szeregu grawaminów — Kom. Nacz. Zjedn. Str. Niepodl. postanowił odroczyć dalszy werbunek do czasu, gdy zostaną usunięte powyżej wymienione przyczyny, tamujące rozwój Legionów i obniżające ich znaczenie polityczne, lub do chwili, gdy odpowiedzialna reprezentacja polityczna Królestwa Polskiego poweźmie miarodajną dla całego społeczeństwa decyzję“.

Pomijając motywy, wszystkie bez wyjątku słuszne zupełnie, lecz — trzeba dodać — i wszystkie bez wyjątku konsekwentnie wynikające z ułożenia się stosunków między politykami legionowymi a rządem austro-węgierskim, wszystkie bez wyjątku trwające w ciągu całego roku wojny, a przez to i z konieczności będące pewnego rodzaju malum necessarium całej sprawy Legionów, stworzonej za pozwoleniem i z materialną i polityczną pomocą Monarchji Austro-Węgierskiej (nota werbalna do mocarstw neutralnych z dn. 2/X 14), słów kilka poświęcić musimy konkluzji, którą przytoczyliśmy dosłownie i której wskazania wykonywane są obecnie przez żywioły, skupione w stronnictwach niepodległościowych.

Stanowisko, zajęte przez irredentystów, nie jest bynajmniej nowe: identyczne co do treści, acz może różnej formą, zajął w odezwie z 5/VIII 14, Centralny Komitet Narodowy we Lwowie, — pod hasłami też niezależnienia się od Austro-Węgier i t. zw. czystej niepodległościowości prowadziły swą politykę żywioły nacjonalistyczno-konserwatywne, — hasło to przyświecało

też sui generis strejkowi we Wschodnim Legionie, — no i pamiętnemu exodusowi stronnictw z N. K. N. w dn. 20/X 14 r. Pod hasłami też czy to gwarancji, czy wyzwolenia Legionów od austriackości, czy wreszcie „wojska polskiego, lecz nie największego bólu — legionów“, działali moskalofile lub koalicjoniści, od szczerych endeków aż do łódzkiego Zjednoczenia Narodowego... Spiritus flat, ubi vult...

Drastyczne nieco te zestawienie dajemy tu umyślnie dla wykazania, dla jak różnych celów mogą być użyte te same hasła, do artykułu bowiem asumpt wzięliśmy z odezwy nie dlatego, żebyśmy ją uważali za zbyt groźną, lecz widząc w niej pierwszy ujawniony, a więc i podlegający dyskusji publicznej objaw polityki, której jesteśmy świadkami już od pewnego czasu, a która dziś prowadzona jest ze zwiększoną energią...

Stanowisko swe streszczamy krótko: Legjony uważamy za instytucję narodową i zdobycz polityczną pierwszorzędnej wagi wobec czego wszelkie przeciwko nim zapoczątkowywanie jakiejś akcji, bez względu na obóz i podstawy, na jakich taka akcja zapoczątkowaną zostaje, uznajemy za warcholstwo i szkodnictwo narodowe. Dodajemy, że zdanie nasze sformułowaliśmy po wszechstronnem zbadaniu dziejów oraz zasadniczej i formalnej strony Legjonów, nie wyłączając wszystkich zarzutów, które przytaczane są przez zwolenników antywerbunkowego stanowiska względem Legjonów. Sami to stanowisko uważamy za wręcz niedopuszczalne, liczebne powiększanie tych kadrów armji polskiej specjalnie ochotnikami z Królestwa Polskiego i Litwy uważając za bardzo w obecnej chwili wskazane. Bezwzględne to stanowisko nasze uzasadniamy ważnością Legjonów dla sprawy polskiej, oraz moralną i polityczną doniosłością samego faktu ich istnienia, jak również praktycznym ich znaczeniem w dziedzinie polityki państwowej polskiej.

Mało kto bowiem zastanawia się nad tem, że pod względem moralnym Legjony są wskrzeszeniem od lat 50 u nas zepomnianego nakazu walki i śmierci za Ojczyznę pod własnym sztandarem i na rozkaz komendy polskiej, że są one odrodzeniem żołnierza polskiego, z jego cnotami i obowiązkami, że w Piłsudskim, Zielińskim, Roi, Januszajtysie, Belinie, Śmigłym, Wąsowiczu, Długoszu, Luboniu, Grudzińskim, odradza się tradycja zarówno Kmi-

ciców, Wołodyjowskich, ku pokrzepieniu serc tworzonych, jak Czachowskich, Chmieleńskich lub Sierakowskich, których życie i śmierć przykazaniem pokoleniom następnyim były. Nie doceniają tego, że Sosnkowski lub Zagórski w pracę mózgową, od czasu Prądyńskich i Sokolnickich przerwana, wcielają przedśmiertny okrzyk Mireckiego i Okrzei, że dziesiątki tysięcy szabłą i bagnietem piszą wrogowi żądania narodowe, przez pół wieku wykuwane w ciemnościach pracy podziemnej, że dzięki Legionom na polu bitwy głośno rozbrzmiewa imię Polski, które rzecz głośno wolno było dotąd jedynie u stóp szubienicy. . . Legiony więc są w naszym życiu narodowym przedewszystkiem olbrzymiej doniosłości rewolucją moralną, uzupełnioną charakterem pierwszorzędnej manifestacji politycznej...

... W niesłychanie ciężkich, do rozpaczcy często doprowadzających warunkach politycy nasi budować muszą państwo polskie. Ta wyborna szkoła bojowa, jaką przechodzą Legiony, co mają dać zastęp oficerów i podoficerów przyszłej armji polskiej, jest mimo ogromne, przedewszystkiem jakościowo, ofiary, jedną z najbardziej sprzyjających okoliczności dla prac państwowotwórczych. Przyszłe państwo polskie musi być silne, na własnej armji oparte: sprawność więc bojowa i sława, jaką dziś zdobywają kadry tej armji — Legiony, — są nieocenionym wręcz kapitałem, którego strzec nam należy starannie. Legiony muszą postawić się jako wojsko w ten sposób, aby przy zawieraniu pokoju kwestja dalszego ich istnienia ani na chwilę nie ulegała wątpliwości. Dzisiejsze warunki formalne istnienia Legionów, zależne są od całego szeregu nieprzychylnych sprawie naszej czynników, nieumiejętne często postępowanie odpowiedzialnych osób urzędowych, tytulatura, bynajmniej nas nie przestraszają, Legionom Pomocniczym Republiki Cisalpińskiej z kokardą francuską, a hasłem włoskim, nie przeszkodziło to stać się wskrzesicielami wojskowości polskiej i kadrami armji Księstwa Warszawskiego, stworzonej w lat kilka po ich rozwiązaniu. Samosierra szwoleżerów, Tudela lansjerów Konopki, Saragossa pieszych bataljonów Chłopskiego nie przestały być chwałą broni polskiej mimo, że ich dokonywały pułki Legji Nadwiślańskiej armji francuskiej; polskimi co do charakteru i ducha pozostały pułki galicyjsko-francuskie z 1809 roku. Armja polska zaimprovizowaną być nie może.

Polska niestety od lat 80 przeszła straciła prawa do własnego sztandaru i żołnierza i praw, to ciężkim trudem i strasznymi ofiarami zdobywać musi. Że tego w najbardziej nieprzyjaznych jakie tylko wyobrazić sobie można, warunkach podjęły się bohaterskie Legjony, że z 2000 niespełna strzelców i 3500 zaprzysiężonych 4 września członków innych organizacji wojskowych i ochotników, mimo ogromne straty, Legjony doszły do dzisiejszej swej liczebności i sprawności, jest to dowodem, że społeczeństwo rozumie doniosłość sprawy Legjonów dla Narodu i że je od zamachów z którejkądy strony gotowanych ochronić potrafi.

Liga Państwowości Polskiej pamięta, że sztandar Legjonów to sztandar armii polskiej i odpowiednie do tego zajmuje stanowisko. Każda klęska materialna lub moralna Legjonów to strata narodowa lub obelga względem palladium, jakim w obecnej chwili dla każdego narodu jest jego żołnierz.

4. Co różniło L. P. P. z innymi grupami obozu niepodległościowego.

Z żywiołami; t. zw. niepodległościowymi, poza sprawą stosunku do Legjonów, w której szczególnie ostre przeciwieństwo zaznaczyło się w październiku r. z. w okresie próby rozbicia tego zaczątku naszej siły zbrojnej z pomocą zorganizowanych masowych dymisji oficerów i żołnierzy — i obok związanej ze sprawą Legjonów kwestji dyktatury Piłsudskiego, której myśl L. P. P. uważała zawsze za dzieciństwo. Liga różniła się jeszcze poglądem na naczelne kierownictwo polityką narodową, w obecnej chwili.

Żywioły „niepodległościowe“, ostatecznie w C. K. N. skupione, stale dążyły do stworzenia instytucji, przypominającej „Rząd Narodowy“, z czasów powstania styczniowego. „Polska Organizacja Narodowa“ w początkach wojny, „Komitet Zjednoczonych Stronnictw Niepodległościowych“ — „Centralny Komitet Narodowy“ — to były próby, w tym właśnie kierunku czynione.

Przeciwko temu stale występowała L. P. P. będąca zasadniczą przeciwniczką kwestji, acz w początkach swego istnienia, zmuszona była do taktyki spiskowej przez warunki stanu wojennego i politykę rządów okupacyjnych. Taktyką Ligi było zdoby-

wanie placówek życia państwowego krok za krokiem, jawnie i w warunkach choćby jak najcięższych, oraz dowolne organizowanie polskiej opinii publicznej w duchu polskich konieczności państwowych.

W duchu tym L. P. P. szła konsekwentnie od samego początku i wyraźnie wypowiedziała to w programowym artykule № 1 „Strażnicy“, zatytułowanym: „Kilka słów o projektach rządu narodowego“.

Rząd Narodowy, aby był rządem, a nie fikcją rządu, musi mieć przede wszystkim silną egzekutywę i powagę wśród ogółu.

Czy dziś jest możliwość u nas stworzenia instytucji, obdarzonej obiema temi cechami? Mówić o silnym rządzie polskim obdarzonym groźną i poważną egzekutywą w Królestwie Polskim, okupowanym przez armje obce i podległym rządowi dyktatury wojskowej — zakrawa na ironję. Jeszcze zaś bardziej na ironję zakrawają marzenia o powadze takiego rządu wśród rozdartego partje ambitne, a gryzące się ze sobą, na ogół zaś pogrążonego w kompletnym analfabetyzmie politycznym — społeczeństwa.

Z biedą, przy wyjątkowo szczęśliwych okolicznościach, można zaimprowizować jakiś surrogat rządu, w rodzaju Centralnego Komitetu Narodowego w Warszawie, lub też wymarzonego zarówno przez prawicowych, jak lewicowych konspiratorów — tajnego rządu narodowego — wskrzeszenia legendy z przed pół wieku.

W pierwszym wypadku taki Rząd Narodowy, gdyby udało się cudem jakimś jego utworzenie, miałby do wyboru dwie alternatywy. Albo, pozostając w kraju, uzależnił by się od okupującej kraj potęgi, i stał by się wykonawcą zamiarów jej polityki, albo też, uniezależniwszy się od powyższych wpływów przez pobyt na obczyźnie, musiałby zerwać bezpośrednią łączność ze społeczeństwem, czyli — znowu stać się fikcją rządu. Dodajmy, że w obu razach charakter fikcji będzie tym wyraźniejszy, że takiemu surrogatowi rządu brak będzie zupełny egzekutywy w kraju — po za dobrą wolą obywateli.

Przejdziemy do tajnego rządu narodowego, Zaznaczamy, że pomijamy absolutną sprzeczność takiej koncepcji z panującymi dziś wszechwładnie zasadami odpowiedzialności rządu i demokratyzacji państwa; pomijamy również to, że cała koncepcja

oparta jest na analfabetyźmie politycznym, kiepskiej znajomości dziejów rządu narodowego w czasach ostatniego powstania, w najlepszym zaś razie—na ambicjach poszczególnych klik partyjnych. Dla nas zupełnie wystarczającym argumentem przeciw koncepcji tajnego rządu jest to, że każdy taki rząd, nawet obdarzony egzekutywą w postaci jakiejś „bojówki“, czy „żandarmów-sztyletników“, zawsze będzie narażany na powstanie obok siebie innego tajnego rządu, obdarzonego takąż samą egzekutywą, lub też na opanowanie przez żywoły, absolutnie wrogie, zarówno społeczeństwu, jak dążnościom niepodległościowym.

Dzieje wszystkich konspiracji dają tego najoczywistsze dowody na każdym kroku.

Tajny więc rząd narodowy, jako krzyczący anachronizm, oraz bardzo niebezpieczny eksperyment, musi być w obecnej chwili wykluczony zupełnie.

Rząd zresztą Narodowy, jako pewnego rodzaju wyraz zorganizowanej woli społeczeństwa, nie może wisieć w powietrzu — musi być oparty o istniejące realne siły i warunki w kraju; nie może być improwizowany, lecz budowany mozolnie.

Zbrodnię narodową w całym tego słowa znaczeniu popełniły komitety obywatelskie, że dopchawszy się do władzy i będąc faktyczną władzą narodową w kraju w pierwszych miesiącach wojny, oplątane tchórzostwem i własną głupotą polityczną, nie odważyły się zająć w kraju odpowiedniego stanowiska, biorąc w swoje ręce kierownictwo całem życiem cywilnem społeczeństwa. Dziś, gdy po dziewięciomiesięcznym czekaniu, okupacyjne armje narzuciły Królestwu opracowany przez obce żywoły samorząd i sądownictwo, sprawa zorganizowania społeczeństwa w Królestwie jest o całe niebo trudniejszą. Wprowadzony bowiem samorząd przedewszystkiem może być wyzyskiwany dla celów polityki niemieckiej, lub austriackiej, na nim więc oprzeć się narodowi przy wyrażaniu swojej woli będzie rzeczą bardzo trudną, acz zupełnie możliwą, a nawet konieczną.

Przed tym jednak należy zorganizować opinię narodową i pchnąć ją w kierunku niepodległościowym za pomocą zrzeczeń obywatelskich, które by objęły kraj cały. Da się to — sądzymy — łatwo uskutecznić, tymbardziej, że jak dziś, dwa są jedynie hasła,

koło których, lub przeciw którym wypowiedzieć się może ogół: pomoc Legionom, jako kadrom armji polskiej, oraz dążność do ujęcia, przy likwidacji wojny obecnej, ziem polskich, ogarniętych działaniami wojennymi, w jednej polskiej organizacji państwowej, co będzie konkretyzacją idei niepodległości narodowej.

Zorganizowane pod temi hasłami żywioły obywatelskie stworzą dostateczną podwalinę do zbudowania jawnego i uznanego przez ogół i obcych, a dość mocnego rządu narodowego — w przyszłości. rządu, wychodzącego rzeczywiście z woli ogółu i reprezentującego rzeczywiście niepodległościowe żywioły ziem polskich.

Niestety, nawet tych dwu. zdawało się niespornych — spraw nie podobna było przyjąć za wspólny sztandar obozu niepodległościowego w Królestwie. Rozpoczęta wkrótce zajadła naganka na N. K. N. przedewszystkiem zaś na jego Departament Wojskowy, ostatecznie pokłóciła L. P. P. z żywiołami, ześrodkowanymi w Komitecie Naczelnym Stronnictw Niepodległościowych. L. P. P. doskonale widziała braki i błędy Departamentu Wojskowego w stosunku do Nacz. Kom. armji Austro-Węgierskiej, Komendy Legionów i Komendy Grupy. Widziała ona jednak zarazem w Depart. Wojskowym jawną ekspozyturę polityki polskiej, oraz instytucję Legionów, którą specjalnie wobec szykan austriackich podtrzymać należy.

Ostateczny rozdzwiek pomiędzy L. P. P. i żywiołami, skupionymi w późniejszym Centralnym Komitecie Narodowym powstał po zajęciu przez te żywioły stanowiska antywerbunkowego. Było to z punktu widzenia programu L. P. P. widzącej w Legionach kadry przyszłej armji Polskiej — wręcz niedopuszczalna, to też cała koncepcja P. O. W. konspiracyjnej organizacji, co miało w przyszłości służyć sprawie armji polskiej narazie jednak wyłącznie służyło bezpośrednio spiskowi, a pośrednio passywizmowi polskiemu — miała w L. P. P. bezwzględny przeciwnik.

Przeciwstawiając spiskowcowi z P. O. W. żołnierza-legjonistę, gdy chodziło o przyszłą armję polską, L. P. P. przeciwstawiała również konspiracyjnym Komitetom i bezimiennym, lub też kryptonimowym enuncjacjom, jawne działanie i wystąpienia publiczne, gdy chodziło o przejawy polskiej opinii politycznej.

Zapoczątkowała to L. P. P. na zjeździe piotrkowskim w listopadzie 1915 roku, organizując z okazji konferencji z prezesem N. K. N. prof. Jaworskim, pierwszą jawną, imiennie podpisaną, enuncjację żywiołów obywatelskich Królestwa, stojących na gruncie niepodległości.

Następnie przez czas dłuższy, hasłem L. P. P. było wywołanie rządu Królestwa Polskiego przez Sejm, do Warszawy zwołany. Hasło to, postawione po raz pierwszy w styczniowym numerze „Strażnicy“ w 1916 r. zostało uchwalone, jako wytyczna polityki na obecną chwilę, przez szereg luźnych zebrań — a opublikowane, jako uchwała zjazdów obywatelskich w Piotrkowie i Lublinie jesienią 1916 r. — stała się hasłem ogólnym.

Akt 5 listopada, a następnie utworzenie Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego z inicjatywy mocarstw Centralnych — odsunęły hasło sejmu na plan dalszy, pozbawiając je akuratności i praktycznego charakteru.

5. L. P. P. po Akcie 5 listopada.

Ogłoszenie Aktu 5 listopada, zmusiło wszystkie grupy polityczne Królestwa do zmiany taktyki. Lidze przyszło to z tym większą łatwością, że już od lata 1916 r. ostatecznie zerwała z resztkami działalności konspiracyjnej, do których zmuszały ją warunki stanu wojennego i nieobliczalna często polityka poszczególnych władz okupacyjnych oraz występowała zupełnie jawnie.

Reaktywowanie Królestwa Polskiego przez mocarstwa Centralne, L. P. P. przyjęła, jako konieczność i odrazu w wydawnictwach swoich oraz podczas manifestacji na Zamku i na ulicach Warszawy zaznaczyła swoje stanowisko w sprawie przyszłych granic wskrzeszonego państwa, rzucając hasło — Zjednoczenia z Litwą.

Akt 5 listopada — L. P. P. uznała jedynie za załatwienie formalnej strony kwestji polskiej. „Teraz, Polacy — czytamy w odezwie L. P. P. z 5 listopada — wszystko od nas samych, zależy. Przyszłość naszą zbudujemy tylko własną twórczą wolą i ofiarną pracą.

Za nasz trud wyzwoleniczy błogosławić nas będą przyszłe pokolenia polskie. Mamy przed sobą zadania, które wymagają natężenia wszystkich sił narodowych. Niechaj mimo czasów cierpień i niedoli, Polska, wstającą wśród pożaru świata, zbudzi się w sile swego ducha, w powadze swej myśli i w największej mocy swego czynu...

Godni wielkiej przeszłości, odpowiedzialni przed sądem historii, w przełomowej dobie dzisiejszej, w sercu swoim i sumieniu złożymy przysięgę na wierność ideałom narodowym i na gotowość do wszelkich ofiar dla niepodległego państwa polskiego.

Wytyczne polityki praktycznej na chwilę najbliższą po Akcie 5 listopada: L. P. P. wypowiedziała w dwóch enuncjacjach pierwszego tygodnia po tym dniu pamiętnym. Były to „Deklaracja Ligi Państwowości Polskiej” z 10.XI. 1916 r., oraz „Oświadczenie L. P. P.” z d. 13.XI. 1916 r. datowana.

Obie te enuncjacje wywołane były próbami wykorzystania chaosu, jaki wywołało niespodziane ogłoszenie „Aktu 5 listopada” z dwu różnych stron. Z jednej strony żywiły, ześrodkowane w C. K. N. wzmogły swoją kampanję antylegjonową, posuwając się aż do hasła: „Nie ma Polski bez armji, nie ma armji bez wodza Józefa Piłsudskiego” i przeciw Legjonom wysunęły Polską Organizację Wojskową, z drugiej zaś strony, niemieckie władze okupacyjne, parte względami na żywiły aneksyjne i hakatystyczne w Niemczech, dla których Akt 5 listopada był klęską, zapragnęły jednostronnie i bez względu na społeczeństwo polskie — odrazu przystąpić do organizowania polskich instytucji państwowych i wojska, możliwie w zupełności zależnych od siebie. Wszystko to odbywało się współcześnie z zacieklą kampanją żywiółów passywistycznych przeciwko „Aktowi 5 listopada”, zarówno na emigracji, jak w kraju.

„Deklaracja” wydana wśród akcji antylegjonowej — w społeczeństwie, a bezpośrednio po wydaniu werbunkowej odezwy Generał-gubernatorów, która wykluczała „Legjony” z formacji przyszłej ochotniczej armji polskiej, brzmi jak następuje.

Dnia 5 listopada 1916 r. Ojczyzna nasza wskrzeszona została do samodzielnego bytu państwowego. Powstała Polska z więzów niewoli i odtąd kroczyć musi, bez względu na wszelkie czekające nas może jeszcze przeszkody, ku najwyższemu rozwi-

nięciu sił narodowych, — byśmy otrzymaną Wolność, własną pierśią i własną mocą obronić i utrwalić mogli.

Nie odrazu stanąć może Państwo Polskie w pełnym rynsztunku należnej niepodległemu mocarstwu organizacji władz swoich narodowych. Z nazbyt głębokiej powstajemy niewoli politycznej, by natychmiast utworzone być mogły wszystkie nasze urządzenia państwowe.

Rzetelna więc miłość Ojczyzny i dobrze przemyślana polska mądrość stanu dyktują nam wskazania praktyczne, które w chwili obecnej, krokami narodu kierować winny!

Na czoło wszystkich zagadnień wysuwa się troska o jaknajrychlejsze utworzenie armji polskiej, która w sojuszu z armjami państw centralnych stanąć musi do obrony granic państwa polskiego pod zaborczością Rosji.

Chcemy, by Armja ta, liczna i potężna, jaknajprędzej do życia powołaną być mogła. Ażeby to dążenie nasze stać się mogło rzeczywistością — musi Armja Polska powstać na rozkaz i wezwanie organu polskiej władzy narodowej. Tylko taki organ może dzisiaj skupić dokoła rzuconego przezeń hasła polskiego zastępy zbrojne.

Zadanie organizacji Wojska Polskiego o tyle jest ułatwione iż istnieją gotowe już kadry Legionów polskich. Według powszechnego mniemania tylko Legjony, powołane do życia na początku wojny przez samodzielną i świadomą wolę narodu, a w ciągu dwóch przeszło lat okryte chwałą bojową i tylu ofiarami krwi odkupione, mogą być podwaliną polskiej armji narodowej.

Dokoła wielkiego dzieła odbudowy Państwa Polskiego i jego siły zbrojnej skupić się winny wszystkie czynniki twórcze naszego społeczeństwa. Z jakichkolwiek żywiołów patryjotycznych powstanie pierwszy związek Rządu Polskiego, ktokolwiek stanie na czele Armji Polskiej, winniśmy tym władzom bezwarunkowe posłuszeństwo, niezależnie od wszelkich względów partyjnych czy osobistych. Chcemy swojego rządu polskiego i licznej a wyćwiczonej armji polskiej — oto wszystko. Innych warunków żadnemu prawemu Polakowi stawiać dzisiaj nie wolno.

Czekamy więc z utęsknieniem powołania do życia władz polskich i uznania Legionów jako kadrów armji polskiej.

Liga Państwowości Polskiej.

Warszawa, d. 10 listopada 1916 r.

Było to jedyne bodaj w tym czasie — stanowcze i bezkompromisowe postawienie sprawy armji polskiej, której zgodnie z naczelną zasadą programu L. P. P. kadrami mogą być tylko nasze bohaterskie, z myślą o walce za niepodległość tworzone i zahartowane w dwuletnich przeszło bojach Legjony polskie. Jak wiemy, zasada ta po przewyciężeniu szeregu przeszkód zarówno wśród swoich, jak obcych, ciążyła dziś w polskiej polityce narodowej, tak samo, jak w polityce polskiej mocarstw centralnych — na całej linii.

W kilka dni później, niemieckie władze okupacyjne pod naciskiem widocznie żywiołów, pragnących, ażeby cała kwestja polska została wyłącznie przez Niemcy rozwiązana i wskrzeszone Królestwo Polskie jedynie kreaturą polityki Niemiec pozostało, wydały rozporządzenie dotyczące się zorganizowania Rady Stanu i Sejmu Królestwa Polskiego, ze śmiesznie małą i najzupełniej nieodpowiadającą potrzebom chwili i polskiej polityki narodowej kompetencją.

L. P. P. od początku swego istnienia stała na gruncie przy mierza z mocarstwami centralnego, niemniej bezwzględnie występowała przeciwko wszelkim próbom sprowadzenia kwestji polskiej ze stanowiska sprawy międzynarodowej i załatwianiu jej przez którebądź z mocarstw rozbieranych na własną rękę. Wierna tej zasadzie, wydała w dn. 13 listopada 1916 r. następujące

Oświadczenie L. P. P.

Wobec nowego rozporządzenia władz okupacyjnych, określającego charakter Rady Stanu i Sejmu w Królestwie Polskiem, oświadczamy co następuje:

L. P. P. uznaje i stwierdza, że treść i forma tego rozporządzenia uniemożliwiają społeczeństwu polskiemu wzięcie udziału w tak ukształtowanych instytucjach.

Rozumiemy trudności, związane z organizowaniem władz państwa polskiego w obecnym czasie przejściowym; jesteśmy wszakże przeświadczeni, że przy zobopólnych usiłowaniach, opartych na dobrej woli i wszechstronnem porozumieniu wzajemnem mogą już teraz być tworzone polskie organy państwowe, czyniące zadość zarówno wymaganiom militarnym i politycznym mocarstw

centralnych, jak i uprawnionym dążeniom powołanego do niepodległego bytu narodu polskiego.

Naczelnem i najlepszem rozstrzygnięciem obecnych zawiłych zagadnień państwowo-twórczych byłoby jaknajszybsze powołanie członka popularnej u nas, katolickiej dynastji panującej na regenta Polski. Regent taki, jako symbol państwa po'skiego i źródła polskiej władzy państwowej, zyska powszechne zaufanie i posłuch w naszym społeczeństwie.

Żadne półśrodki nie doprowadzą do celu i będą tylko nadal wywoływać nieporozumienia i ogólny zamęt.

Dalszy bieg wypadków przyznał słuszność przewidywaniom L. P. P. Władze okupacyjne spostrzegły swą omyłkę i już w początkach grudnia została opublikowana nowa ustawa Tymczasowej Rady Stanu, opracowana przez oba mocarstwa okupacyjne wspólnie i dająca tej instytucji kompetencję należną — zorganizowanie polskich instytucji państwowych.

Z dniem rozpoczęcia czynności Tymczasowej Rady Stanu, L. P. P. uznała ją za jedyną na chwilę obecną reprezentację polskiej polityki narodowej i najwyższy dziś polski organ państwowy. W tym duchu złożony został na ręce Marszałka Koronnego adres Ligi; do społeczeństwa zaś wydana została następująca odezwa:

RODACY!

Nastala w Polsce chwila upragniona. Mamy już naszą własną polską władzę państwową.

Staje się zadość sprawiedliwości dziejowej: powstaje państwo polskie, a jako pierwszy tego państwa organ — Rada Stanu Królestwa Polskiego.

Zanim Sejm Ustawodawczy zatwierdzi Konstytucję państwa naszego, zanim tron Piastów i Jagiellonów obejmie nowa dynastja królewska, na Radę Stanu spada obowiązek zjednoczenia usiłowań narodowych dla stworzenia wojska polskiego, administracji skarbu, sądownictwa i szkolnictwa, Rada Stanu jest obecnie naszą najwyższą instytucją państwową, reprezentuje naszą powagę i naszą godność w stosunkach zewnętrznych.

Wszelki zamach na tę powagę byłby przestępstwem przeciw narodowi. Stawianie jakichkolwiek przeszkód pracom Rady

Stanu, dla dobra narodu podjętych, byłoby zbrodnią przeciw powstającemu państwu polskiemu. Rozkaz Rady Stanu jest dla narodu prawem, jej zdobycze będą jego zwycięstwami, jej porażki byłyby klęską narodu.

Jedyną polityką narodową jest dziś tworzenie państwa polskiego, jedyną taktyką — wzmaganie wszelkich polskich sił państwowych. A to właśnie jest rolą Rady Stanu, naszego pierwszego Rządu Narodowego.

Nadeszła chwila, kiedy hasło jednności narodowej trzeba wcielić w czyn.

Rodacy! Stańmy przy władzy naszej, w zaufaniu dla jej prac państwowych. Tylko wtedy będzie ona silną, tylko wtedy zdolną wykonać te obowiązki, jakie dyktuje jej doba wielkiego przełomu dziejowego, jeżeli znajdzie oparcie w uczuciach narodu, w powszechnym dla sprawy narodowej zapale, w głębokiej i gorącej wierze naszej w szczęśliwą przyszłość Ojczyzny, w zdolności do ofiar, w skupieniu wszystkich sił naszych przy budowie wskrzeszonego państwa.

Z chwilą powstania Rady Stanu ustają wszelkie wątpliwości i wahania. Dziś obowiązek obywatelski każe spieszyć pod sztandary narodowe do szeregów wojska polskiego — podwaliny niepodległego państwa, — każe oddać swe środki, siły i zdolności do rozporządzenia Rady Stanu, zjednoczyć się pod wspólnem hasłem:

Niech żyje Rząd Polski! Niech żyje Wojsko Polskie!

Liga Państwowości Polskiej.

Warszawa, d. 15 stycznia 1917 r.

III.

Do czego dąży L. P. P.?

Jakież są obecne podstawy polityki Ligi Państwowości Polskiej?

Też same, co były od początku jej istnienia. Wiara w nieśpożyte i potężne siły narodu naszego, pomimo całą słabość

materjalną i duchową obecnego pokolenia wyniszczonego i zdemoralizowanego półwiekową przeszło niewolą w barbarzyńskiej, wciąż rozkładającej się, a jednak potężnej swym ogromem Moskwy. — To pierwsza i najważniejsza z tych podstaw.

Drugą podstawą, jest odwaga patrzenia w oczy, choćby najstraszliwszej, najbardziej nas moralnie krzywdzącej prawdzie i przekonanie, że няма tak strasznego położenia dla człowieka lub narodu, ażeby nie wymagał odeń obowiązków patriotyzmu — pracy dla Ojczyzny i dla przyszłych pokoleń.

Trzecią wreszcie podstawą — to przyjęcie za punkt wyjścia polityki jedynie faktów, to unikanie odurzania się fantazją i mirażami pięknymi w ucieczce od strasznej rzeczywistości — liczenie się natomiast z faktami, choćby najstraszniejszymi i budowanie przyszłościowych planów na mocnej opoce rzeczywistości.

A więc — faktem jest dla nas wojna europejska, która zburzyła całkowicie stare pojęcia i porządki i która do gruntu przeorze całą Europę pod nowy porządek. Faktem jest, że w tej wojnie znikły dawne państwa, istnieją na razie olbrzymie ich konglomeraty, zmagające się ze sobą, istnieje jeden olbrzymi, największy w dziejach plac boju.

Faktem jest, że kraj nasz, aczkolwiek po 5 listopada jest potencjonalnie niepodległym państwem, niemniej faktycznie tworzy jedynie teren tyłów i etapów wschodniego frontu wojny europejskiej. Walcząca na froncie tym armja bezwzględnie musi trzymać całe znajdujące się na tyłach terytorjum pod ścisłą swoją władzą. O ile więc Polska będzie na froncie wschodnim miała swoją armję i o ile będzie w stanie zorganizować jej tyły, o tyle będzie mogła uzyskać zarząd nad własnym krajem, zależnym dziś i całkowicie i bezwzględnie od walczących na wschodzie armji mocarstw centralnych.

Lecz „Akt 5 listopada“?

Tu trzeba patrzeć również trzeźwo. Akt ten jest jedynie formalnym rozwiązaniem kwestji polskiej. Stworzono formę, którą dopiero treścią mogą wypełnić nasze własne: energia, praca i rozum stanu.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że „Akt 5 listopada“ jest to maximum tego, co dać Polsce chciały i minimum tego, co dać jej mogły mocarstwa centralne. Zrobiły one wszystko, i co więcej,

nić nam po nad to zrobić nie mogą. Nie mogą ustąpić, ani jednej korzyści, jaką im dawał i daje obecny stan rzeczy. Wszelkie nawet ustępstwa na rzecz instytucji, stwarzanego przez siebie państwa polskiego, mocarstwa centralne będą robiły jedynie z musu.

Będzie to dla nas niewątpliwe i zrozumiałe, jeżeli nie będziemy na te mocarstwa patrzyli, jako na instytucje filantropijne, ad hoc dla pomagania „biednym Polakom“ stworzone, lecz jeżeli uznamy w nich to, czem są w istocie:—mocarstwa potężne, walczące o swój byt z całą nieomal Europą, i jeżeli wobec tego uznamy, że byłoby z ich strony zbrodnią względem swych własnych narodów powodowanie się czemś innem, niż korzyść własna.

Lecz z tą korzyścią związana być może i jest korzyść nasza.

Nie ulega wątpliwości, że jeżeli istnienie państwa polskiego stało się potrzebne dla mocarstw centralnych po dwu latach krwawych bojów z naszym odwiecznym wrogiem, a ich od stu lat wiernym sprzymierzeńcem — Rosją, to dla nas jest ono pierwszym i najważniejszym warunkiem istnienia i rozwoju narodowego. Jeżeli armja polska przydać się może mocarstwu centralnym u schyłku trzeciego roku wojny, na który to czas będzie ona mogła być gotowa w poważniejszej ilości i z odpowiedniem wyrobieniem, to dla nas jest ona alfą i omegą gwarancji nie tylko istnienia państwa polskiego, ale nawet poważnego traktowania sprawy polskiej, jako kwestji międzynarodowej, od samego momentu proklamowania Państwa Polskiego.

Państwo Polskie i armja polska, których istnienie w zasadzie uznają za konieczne i w których utworzeniu wyrażają gotowość pomocy mocarstwa centralne, są zupełnie dostatecznym gruntem do przymierza pomiędzy narodem polskim, a temi mocarstwami, wobec zwłaszcza niepewnego stanowiska, jakie względem międzynarodowego charakteru sprawy polskiej zajęła Rosja.

Interesy się zbiegły i zaczęły iść równolegle od dnia 5 listopada. Budowanie więc w sojuszu z mocarstwami centralnemi polskiej organizacji państwowej, możliwie szybkie i zupełne, przede wszystkim zaś organizowanie jak największej i jak najbardziej szybko — armji polskiej, staje się dla nas jedynym konkretnym programem polityki dnia dzisiejszego.

Rzecz prosta, że program ten, mimo swą prostolinijność, oraz logiczny ścisły związek z sytuacją obecną, może się spotkać z pewnemi trudnościami, zarówno wobec złożonych stosunków czasu wojny i okupacji, jak i wobec niesłuchanie małego przygotowania ogółu naszego do konkretnych prac politycznych.

Nie ulega też wątpliwości, że program taki spotka się odrazu z energiczną obstrukcją zarówno ze strony moskalo-względnie koalicjo-filskiej prawicy, dla której maximum dążności może być powrót do status quo z przed 1830 roku, t. j. unii Królestwa Polskiego z Rosyą, oraz z t. zw. lewicy maksymalistycznej, t. j. zwolenników bezwzględnej, abstrakcyjnie pojmowanej niepodległości.

O prawicy trudno wiele mówić, wszyscy ją znamy doskonale. Asymilacja państwowo-polityczna, która bądź co bądź istniała w Polsce tak samo, jak istnieć musi wszędzie, gdzie naród jest w ciągu lat kilkudziesięciu poddany energicznym represyjom polityki najeźdźczej, zrobiła swoje. Mamy mocno ugruntowany prąd, reprezentowany jak teraz przedewszystkiem przez Demokrację Narodową, który możliwie do ostateczności stara się opóźnić zerwanie z Rosyą i zawarcie sojuszu z mocarstwami centralnemi. Dopomaga temu analfabetyzm polityczny ogółu inteligencji oraz ciemnota masy ludowej, no i powszechne zmęczenie wojną i stworzonymi przez nią okropnymi warunkami bytowania. Z tej strony też będziemy mieli konsekwentnie przeprowadzaną i umiejętnie zorganizowaną obstrukcję, to rzecz pewna.

Obstrukcyi z innych zresztą pobudek, niemniej identycznej w skutkach, obawiać się należy i z innej strony—ze strony naszych maksymalistów niepodległościowych, których polityce, niestety, raczej bardziej polska nazwa—„pańskie dziady” przystoi.

Tu działa przedewszystkiem panujące u nas do niedawna powszechne traktowanie polityki narodowej ze strony uczuciowej i bardziej abstrakcyjnie niż realnie. I niema w tem nic dziwnego. Od roku 1831, kiedy straciliśmy nasze instytucje własne państwowe i możliwość prowadzenia własnej polityki narodowej, dziecina jej, będąca chlebem [powszednim dla każdego normalnie żyjącego narodu, stała się dla nas kompletną abstrakcją. Na mocy też jedynie abstrakcyjnych przesłanek wyciągano wnioski, bądź jednostronnie ugodowe, bądź też platonicznie powstańcze. Spe-

cyalnie zaś abstrakcyjnymi musiały być nasze programy niepodległościowe. Straszne warunki życia narodowego po 1831 roku zmusiły wszystkie nasze żywioły niepodległościowe do stania na gruncie wyłącznie rewolucyjnym. Zbrojne powstanie miało wypędzić z Ojczyzny wroga i stworzyć pewnego rodzaju tabula rasa, na której zwycięskie powstanie miało nakreślić kontury przyszłości narodu. Takie były podstawa, punkt wyjścia, a zarazem i całość ideologii niepodległościowości, która powstała wśród wypartych z Ojczyzny rozbitków Rządu, Sejmu i Armii polskiej po 1831 roku.

Ideologia ta, wraz ze wstrząsającą martyrologią walk o jej urzeczywistnienie, stały się całym materiałem wychowawczym dla następnych pokoleń, a w tej liczbie i dla wskrzeszonej w ostatnim ćwierćwieczu XIX stulecia irredenty naszej.

Mimo cały swój charakter algebry politycznej — operowania wyłącznie oderwanymi pojęciami — hasła takie i cała ta ideologia niepodległościowa była aż do ostatnich czasów — do niewielkich niemniej zasadniczych zmian, jakie w Królestwie Polskiem wywołała rewolucja, wystarczające najzupełniej. Warunki bowiem ówczesnego życia naszego wymagały przede wszystkim jak najbardziej ostrej negacji tego, co społeczeństwo miało przed sobą a pokolenie ówczesne mogło być poruszone jedynie czemś, co targało uczuciem i przemawiało ostro do serc i sumień, budząc zapadłe w letarg życie narodowe.

Warunki zresztą polityczne nie dopuszczały jednocześnie i możliwości podstawianiu wielkości konkretnych w polityce zamiast swego rodzaju znaków algebraicznych, jakimi wszak były owe hasła „powstanie zbrojne“, „niepodległość“, „odbudowanie Ojczyzny“ i t. d.

Minęły jednak lata i przyszło zupełnie nieoczekiwane, choć tak oddawna zapowiadane, owe tragiczne grozą wstrząsające — dziś Niepodległość Polski, z marzenia stała się faktem — i stała się nim w zgoła nieprzewidzianych warunkach. Rzeczywiste życie z całą brutalnością zdarło całą ułudę marzeń, i życie to, kategorycznie żąda odpowiedzi realnej, konkretnej, za szereg konkretnych, bijących w oczy swym nieubłagany realizmem zagadnień. Trzeba na gwałt zastępować wielkościami konkretnymi ową dawną algebrę polityczną, staje się ona bowiem dziś bezwartościowa.

wą frazeologją, trwanie zaś przy dawnych marzycielskich postulatach, wstrętnemi, mimo całej poezji „pańskimi dziadami“ się staje.

Musimy mieć odwagę znowu spojrzeć w oczy prawdzie i rzeczywistości.

Bezpowrotnie rozwiął się piękny miraż wyzwolenia naszego własnymi siłami, które było ideałem wszystkich pokoleń czasów porozbiorowych. Niepodległość Polski, jako zasada, została rozwiązana w sensie pozytywnym przez czynniki zewnętrzne, poza nami stojące i nie powodujące się bynajmniej czemś innym, jak tylko potrzebami własnej polityki. Program więc niepodległościowy z dziedziny pięknych marzeń, z krainy ideałów na grunt bezlitosnej rzeczywistości przechodzi.

Urzeczywistnienie bowiem jego zależy z jednej strony jedynie od tych lub owych szczegółów i okoliczności likwidacji obecnej wojny, z drugiej zaś — od sumy naszego własnego wkładu pracy dla tego urzeczywistnienia. Likwidacja zaś wojny będzie niezwykle trudna i niesłychanie złożona, zarówno wobec naszego nieprzygotowania jak i czynników, od nas niezależnych zupełnie a wypływających konsekwentnie z okoliczności obecnej wojny. Jedno zaś można powiedzieć chyba napewno, że kwestja nasza, jak widzieliśmy, z wielką trudnością i wbrew woli literalnie wszystkich, siłą fatalnej konieczności stanęła na wokandzie spraw, które się złożą na likwidację wojny obecnej, poza nami samymi, niema nikogo, dla którego całkowite jej rozstrzygnięcie byłoby interesem. Jeżeli podczas rozbiorów nasz stosunek do sąsiadów i dalszych państw mógł natchnąć Krasickiego do napisania bajki na nieśmiertelny temat: „Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły“, to dziś pod tym względem jesteśmy w położeniu jak najklasyczniejszego „splendid isolation“. Przyjaciół tkiwych absolutnie nie mamy — wrogów dość. Natomiast losy wojny sprawiły, że w naszych dążnościach niepodległościowych możemy mieć potężnych sprzymierzeńców — w czasie obecnej wojny i w trakcie jej likwidacji. Każdy jednak sprzymierzeniec jest nim, póki jego interes tego wymaga, i jest bezwzględnie sprzymierzeńcem, nie zaś dobrodziejem. Może dopomagać, lecz nie dawać darmo — taką jest bezwzględna i wyjątków nie znająca zasada zdrowej polityki. We wszelkich więc przyszłościowych koncepcjach w naszej sprawie najważniejszą rolę musi bezwzględnie odgrywać nasza własna

akcja—i to zarówno obecnie w trakcie trwania wojny, jak i podczas jej likwidacji. Likwidacja zaś ta będzie powszechnym, bardzo skrupulatnym rozrachunkiem, w którym każda pozycja naszych aktywów i pasywów, jak również stosunek każdej z nich do wszechuropejskiego bilansu bacznie będą zważone i starannie krytykowane, i jedynie wysokość naszego saldo będzie brana pod uwagę. Przygotować to saldo możliwie starannie, bez mglistych uzasadnień, fantastycznych kombinacji lub fikcyjnych pozycji jest na dziś jedynym zadaniem polityki narodowej i biada nam, jeżeli to konieczne zadanie podjęte będzie z inicjatywy obcej i przez obcych wykonane.

Pamiętać bowiem musimy i o tem że dyplomacja z reguły załatwia wszystkie nazbyt skomplikowane kwestje przede wszystkim za pomocą kompromisu, szczególnie, gdy ten kompromis między mocnymi zawiera się kosztem słabych. Od stu lat przeszło kompromis wszechwładnie panował, np. w sprawie narodów bałkańskich, mimo, że te narody, pokolenie za pokoleniem, pławiły się we krwi wałk bratobójczych i daremnych wysiłków powstańczych. Wielcy jednak uczestnicy gry bałkańskiej mogli spokojnie czekać. Otóż kompromis i w sprawie polskiej napewno będzie pierwszym hasłem, jakie padnie, gdy kwestja polska wzięta będzie pod obrady dyplomatów, omawiających sprawę zakończenia wojny. I od naszego stanu sił moralnych i materialnych będzie zależało jedynie, ażeby ten kompromis między olbrzymami wypadł z mniejszą dla nas możliwie szkodą. Polska bezwładna z tępem osłupieniem gapiąca się na swoją własną niepodległość będzie oczywiście oddana na łup wzajemnych targów i ustępstw bez względu na tę potencjalną siłę, którą przedstawia i która zmusiła do wyprowadzenia sprawy naszej na wokandę spraw międzynarodowych.

Jedynie Polska czynna, rzucająca się z energją i poczuciem konieczności tej pracy do urzeczywistnienia swej niepodległości na wszystkich polach, będzie mogła wówczas przemawiać. Nie ludźmy się oczywiście, żeby wymowa nasza była wówczas wymową tysięcy armat, milionów karabinów i miliardów złotych. Wiemy, że ta Polska, od lat kilku niosąca niesłychane ofiary na rzecz wojny, o spustoszonej kraju, zgwałconym narodzie, bez sił i środków, ledwie na niewielką część tych wysiłków, jakie po-

winna, zdobyć się będzie mogła. Ale tę część wysiłków uczynić ona bezwzględnie — pod groźbą wielkiego dla siebie niebezpieczeństwa — musi. Bierność w obecnej chwili jest zbrodnią narodową, za którą nasze pokolenie poniosłoby odpowiedzialność dziejową, większą bodaj, niż pokolenie czasów saskich, albo Targowicy. Bierność ta byłaby tem potworniejszym zjawiskiem, że chodzi o tak prosty i będący zwykłym codziennym obowiązkiem obywateli każdego normalnego narodu czyn, jak wystawienie naszej własnej armji polskiej z gotową już pomocą mocarstw centralnych, oraz z tą samą pomocą zorganizowanie rządu w Królestwie Polskiem — dla stworzenia pewnego rodzaju *fait accompli* w chwili likwidacji wojny, które to *fait accompli* mogłoby jedynie poważnie kwestję polską w charakterze sprawy międzynarodowej utrzymać. Jedynie zaś istnienie własnego rządu polskiego i armji polskiej zaważyć może w tem, czy Polska będzie traktowana na równi z Belgią, Serbją, Czarnogórzem lub Rumunją, o których losie trzeba będzie areopagowi europejskiemu orzec, jako o państwach, czy też sprawa Polska będzie sprawą „Priwislinskiego kraju“ Rosji, o którym będzie się mówiło tak samo, jak o Szampanji, okupowanej przez wojska niemieckie, lub też o Galicji Wschodniej, zajętej przez moskali

I tu nastąpi niesłychanie groźna dla nas chwila projektów, kompromisów, nawet przy najlepszych szansach rozstrzygnięcia sprawy polskiej. Polska z r. 1815, z r. 1862, koncepcja Polski, jako państwa bez własnej armji i polityki zagranicznej, jako państwa związkowego, prowincji autonomicznej i t. d., nie licząc kombinacji terytorjalnych — to będą wszystko projekty, brane pod obrady, których wynik całkowicie, lubo pośrednio, być może tylko od nas zależnym będzie, od naszego zrozumienia swej sytuacji i poczucia swoich praw i sił.

I jeszcze nie zapominajmy o tem, że, mimo aktu 5-go listopada, stwarzanie trudności dla naszej pracy państwowotwórczej musi leżeć w intencjach bardzo wielu żywiołów obcych, dla których akt ten był rewolucją gwałtowną w pojmowaniu sprawy polskiej, lub też żywiołów, które wobec systemu myślenia, jaki musiała stworzyć stuletnia przeszłość więz przymusowa — mogą i powinny widzieć w kwestji polskiej przedewszystkiem, jeżeli nie jedynie — materiał dla ustępstw kompromisowych. Dla tych to właśnie ży-

wiołów, praktycznych, choć krótkowzrocznych, pracują nasze żywioły, propagujące bierność wobec aktu 5-go listopada.

I pod tym względem — bo dziś chodzi już o czyny i skutki, nie zaś o dobre, czy złe chęci — jednako zupełnie na szkodę sprawy polskiej działają, i ci, co zamiast programu realnej pracy państwowotwórczej, uprawiają politykę dziecinnego jakiegoś kapryszczenia na tle frazeologii nieprzejednania, jak i ostrożni politycy, przestrzegający przed „angażowaniem“ się w kierunku państwowości własnej, choć sami najwięcej swego czasu angażowali się w kierunku państwowości i polityki rosyjskiej.

Do dawnych zawikłań zewnętrznych, gdy o sprawę polską chodzi przybyło nowe — rewolucja w Rosji.

Daje ona przedewszystkiem nadzieje przyśpieszenia pokoju, rozumieją to mocarstwa centralne, i chcąc mieć rozwiązane w sprawie polskiej do wszelkich kompromisów ręce, zaczęły widocznie stawiać przeszkody realizacji państwa polskiego.

Wzmaga to znowu w olbrzymim stopniu szanse powodzeń naszych koalicjonistów, obudza nadzieje „wierzących w naród rosyjski“ żywiołów postępowych i socjalistycznych...

Niezależnie zaś od tego, rewolucja rosyjska, jak wogóle wszystko, co ze strony tego olbrzymiego sfinksa przychodzi, staje przed światem, jako widmo groźne, wróżące zawikłania poważne w przyszłości najbliższej.

To wszystko musi mieć na uwadze polityk polski. Państwo polskie musi być intensywnie tworzone bez względu na te, czy inne przejściowe prądy oraz kombinacje polityczne najbliższych naszych sąsiadów. Toć jedynie armja polska i rząd polski dają nam jaką taką gwarancję poważnego wręcz traktowania sprawy polskiej. Armja polska nam przedewszystkiem jest potrzebna — i kto jej tworzenie opóźnia, ten naszym wrogiem. Potrzebna ona jest i ze względów innych, znów ze skutkami rewolucji rosyjskiej związanych.

Czy ogień rewolucji nie przeniesie się z Rosji na Europę całą? a przynajmniej na państwa, objęte wojną. Odpowiedź na to pytanie już w dziedzinę proroctw wkracza. Niemniej z podobną ewentualnością liczyć się musi realny polityk. Widzimy, jak zachowuje kadry na tę chwilę nasza P. P. S. wyzyskując tchórzliwą bierność naszego ogółu niepodległościowego, którego

żywsze elementy, zamiast pchać do szeregów — „magazynuje” w spiskowej P. O. W. Przygotowywać się też na wszelkie ewentualności i nam trzeba.

Wskrzeszone świeżo państwo polskie musi być silnem i trwałem, na mocnych opartem podstawach, by w gotowości spotkać nawet zamieszki rewolucyjne wokół siebie. Smutne doświadczenie z przed lat dziesięciu — uczy nas o bardzo smutnym przebiegu rewolucji w naszym kraju, kraju analfabetów i nędzy.

Dzika anarchja w początkach, bezduszna, tępa i długotrwała reakcja po pierwszych wybuchach, to schemat przebiegu ewentualnych zamieszek, którym zapobieżenie jest, obok wzmagania do możliwego maximum wszystkich sił narodowych dla osłabienia ingerencji obcej — celem polityki polskich żywiołów państw twórczych w chwili obecnej.

Jakież są najbliższe cele L. P. P. w obecnej chwili?

1. Niedopuszczenie wszelkimi siłami do strącenia kwestji polskiej z wokandy spraw międzynarodowych i oddania jej rozstrzygnięcia w ręce którego bądź z poszczególnych mocarstw. Sprawa polska nie może być załatwioną „na cztery oczy” z któregokolwiek z państw zaborczych. L. P. P. też uznaje, że tak samo, jak zjednoczenie ziem polskich przez Rosję w imię jej interesów było niemożliwością w wykonaniu, godząc jednocześnie w interesy polskie w zasadzie, tak samo państwo polskie nie może być kreaturą samowolną żadnego z państw pojedynczych, a tymbardziej — rozbiorczych, nie wyłączając nawet żadnego z tych, co były inicjatorkami jego wskrzeszenia.

2. Wysłunięcie na porządek dzienny i domaganie się rozstrzygnięcia kwestji innych ziem b. Rzeczypospolitej, objętych dziś pożarem wojny — przedewszystkiem — Galicji i Litwy. W tej sprawie L. P. P. ma wyraźny program, od którego nie może odstąpić, uznając niewypełnienie jego za klęskę narodową.

3. Propagowanie wśród własnego społeczeństwa idei silnego państwa — jakim być winno wskrzeszone do życia Królestwo Polskie. A więc propaganda zasad monarchji konstytucyjnej, na silnej i poważanej władzy królewskiej, oraz zorganizowanym odpowiednio do potrzeb narodu sejmie opartej; organizowanie jawne i śmiałe polskiego życia publicznego i państwowego.

4, Stworzenie w jaknajszybszym czasie — licznej, silnej i karnej armji polskiej. Obrona Legionów, jako kadrów armji polskiej przed wszelkimi zamachami i machinacjami, zarówno z zewnątrz, jak i wewnątrz społeczeństwa.

Zbrodnią bowiem narodową byłoby ze strony naszej zmarowanie tego ogromu wysiłku państwowego i ofiar, które stworzyły Legiony — wskrzeszonego z zapomnienia i zahartowanego w dwuletnich bojach żołnierza polskiego. Ciosem, którego Naród nie zapomniał by nigdy, byłoby usunięcie Legionów od należnej im roli kadrów armji polskiej przez którebądź z mocarstw centralnych.

Dla praktycznego też rozwiązania sprawy wojska polskiego L. P. P. domaga się intensywnego werbunku ochotniczego dla uzupełnienia obecnego uszczuplonego składu Legionów, a następnie jak najszybszego zarządzenia poboru przymusowego ostatnich roczników rekruta w Królestwie Polskim, przez polskie organy państwowe. Co do P. O. W.—to Liga uznaje — obowiązek tej organizacji natychmiastowego wstąpienia do szeregów Legionów, dla zasilenia ich żywiołem ideowymi: zakończenia zamętu, jaki zaczyna się tworzyć w pojęciach ogółu, gdy chodzi o tworzenie wojsk polskich.

5. Organizowanie cywilnego rządu polskiego pod kierunkiem Tymczasowej Rady Stanu i wykorzystanie jaknajenergiczniejsze w tym celu wszystkich możliwości i wszelkiego układu stosunków. Wykorzystanie wszystkich sposobności dla przejścia władzy z rąk urzędów okupacyjnych w ręce polskie.

6. Krzewienie na każdym kroku wśród ogółu polskiego idei legalizmu bezwzględnej, w stosunku do polskich instytucji państwowych i armji polskiej.

To są najbliższe cele polityki L. P. P. w obecnej chwili. Przez zasadnicze uznanie praw Narodu naszego do Niepodległości Aktem 5 Listopada, przez powołanie Legionów polskich na stanowisko kadrów armji polskiej i wreszcie przez utworzenie Tymczasowej Rady Stanu, otwartą mamy drogę w przyszłość. Reszta — już na nas ciąży, wszystko niemal zależy od naszej stanowczości, energii i rozważności w zwalczaniu przeszkód, stawianych nam,

zarówno przez obcych, jak swoich. Ku temu L. P. P. dąży wytrwale, mając zawsze w pamięci nieśmiertelne słowa Mochackiego:

„Naród, co jeszcze nie przestał być narodem, co jeszcze chce być narodem, w jakimkolwiek stanie się znajduje, tylko sam siebie ratować może.

24.III 1917 r.



Biblioteka Śląska w Katowicach
Id: 0030000617478



II 183212